

Dziękuję Rebecę i Gavinowi Landlessom  
za wszystkie wspaniałe pomysły,  
Ele za magazyny i radę oraz wszystkim pracownikom  
Wydawnictwa Usborne za ciężką pracę,  
dzięki której ta seria jest najlepsza z możliwych.

Dla

Marii McKnight

1896-1914

Tytuł oryginału: Fame school • Reach for the Stars

First published in 2005 by Usborne Publishing Ltd.

Copyright © 2005 by Cindyjefferies

Copyright © for the Polish translation by Akapit Press, Łódź 2005

All rights reserved. No part of this publication may be reproduced,  
stored in a retrieval system or transmitted in any form or by any means,  
electronic, mechanical, photocopying, recording or otherwise without  
the prior permission of the publisher.

Redaktor: Danuta Sadkowska

Wydanie I ISBN 83-88790-72-2

Wydawnictwo AKAPIT PRESS

Dział zamówień: 93-487 Łódź, ul. Beczkowa 30/3

tel.fax (0 42) 680 93 70

Księgarnia internetowa: [www.akapit-press.com.pl](http://www.akapit-press.com.pl)

e-mail: [info@akapit-press.com.pl](mailto:info@akapit-press.com.pl)

1. (AłcbzUaM ste, □□□ śpiewać #

#

Drobna postać w czarnych dżinsach i różowej bluzeczce to Chloe. Znaki szczególne - figlarny błysk w oku i rozwichrzona fryzura. Sama na wielkiej scenie. Ogromne głośniki sprawiają, że wydaje się jeszcze mniejsza. Rozlega się muzyka, a ona wciąż stoi nieruchomo, z luźno opuszczonymi rękami i tylko jedną stopą wybija delikatnie rytm. Kamera numer 2 ustawiona za jej plecami przesuwa się po twarzach tłumnie zebranej publiczności. Ludzie kołyszą się w takt melodii, ale Chloe nie zwraca na to uwagi. Jest skupiona. Musi dać z siebie wszystko. Nie może zawieść swoich fanów.

5

l/Olulka szansa

Odwraca się w stronę kamery numer 1. Kiedy na wielkim ekranie ukazuje się zbliżenie jej twarzy, na sali rozlega się zbiorowe „Ooo!”. Chloe powolnym gestem podnosi mikrofon do ust. Zaczyna śpiewać. Początek jest cichy i delikatny, ale już po kilku taktach jej głos nabiera mocy. Czysty dźwięk wypełnia ogromną salę, wznosi się aż pod sufit. Chloe słyszy go wyraźnie.

Z oczami utkwionymi w kamerę śpiewa dla ludzi, którzy oglądają ją w domach, i dla tych, którzy przyszli na koncert. Wkłada w to całe serce. Publiczność zamarła z zachwytu. To jej najlepszy występ w życiu.

- Chloe, czy możesz mi pożyczyć ten szal? - Jes-sie z niebieskim indyjskim szalem okręconym wokół szyi wepchnęła się przed lustro.

Natychmiast wszystko znika: kamery, scena, widownia. Chloe zastyga na sekundę, próbuje zatrzymać w wyobraźni obraz koncertu. Wszystko na nic. Opuszcza szczotkę do włosów, która zastępowała jej mikrofon. Wspaniała chwila minęła.

- Nie dałaś mi skończyć - mówi z wyrzutem do Jess. Resztki tłumów rozplývają się w powietrzu.

6

CUóbsUłam się, □□□ ifjiaoć

- Uczę się śpiewać do kamery. Czytałam w jakiejś gazecie, że każdy sławny człowiek musi żyć w przyjaźni z kamerą.

- Przepraszam - mruknęła Jessie od niechcienia. Jess to jej najlepsza przyjaciółka, ale nawet ona nie zauważyła, że akurat trwa występ, i nie usłyszała piosenki rozbrzmiewającej w głowie Chloe. Teraz rozglądała się po pokoju z niezadowoloną miną.

- Czy uda się tu zrobić próbę? - zapytała. - Twoje nowe biurko zajmuje strasznie dużo miejsca. Chloe wbiła w biurko wrogie spojrzenie. To mama uparła się, żeby je kupić. Chloe ma odrabiać przy nim lekcje. Ciekawe, gdzie będą teraz tańczyć?

- Spróbujmy - pokręciła głową. - Musimy przećwiczyć nasz ostatni układ. Pamiętaj: krok i obrót, krok i obrót.

Ustawiły się obok siebie i Chloe puściła muzykę

- bardzo cicho, chociaż każdy wie, że rocka słucha się na pełny regulator. Nie może ryzykować. Miałyby się z pyszna, gdyby zbudziła swojego młodszego brata.

7

1/8ielka szansa

- Ben? - domyśliła się Jessie. Chloe tylko pokiwała głową.

Krok i obrót, krok i obrót, krok i...

- Auu! - To Chloe wpadła na biurko. Zeszyty i książki wylądowały z hukiem na podłodze.

- Kiedy już będę sławna - mruknęła ze złością - urządzę sobie wielką sypialnię. Naprawdę wielką. Może nawet będę miała jeden pokój tylko do spania i drugi tylko na ubrania i różne takie. Żadnych biurek! I nie będę tańczyć cudzych układów. Wynajmę specjalistę, który ułoży kroki do wszystkich moich piosenek. I jeszcze jedno! Będę miała specjalne stroje - na każdy występ inne.

Z ciężkim westchnieniem odrzuciła na łóżko kawałek starej zasłony, który wcześniej udrapowała sobie na ramionach.

- To dopiero będzie odjazd. Kiedy jest się sławnym, można mieć wszystko, co się chce. Ja będę miała sto małych kotków - rozmarzyła się Jessie.

- Sto kotów to za dużo. Wyobraź sobie te kałuże na dywanie - Chloe zmarszczyła nos, ale wiedziała,

8

□□□□ii□□ się, a6if śf>iwae

o co chodzi Jessie. Niedawno mama nie pozwoliła jej wziąć do domu kociaka od Kate Wilson.

- Przecież będę miała dużo służących - zachichotała Jessie.

Chloe rozcierała obolały pośladek.

- Pewnie, że miło jest mieć mnóstwo pieniędzy i kupować sobie wszystko, na co się ma ochotę, ale wiesz co, Jess? - zamyśliła się. - Sądzę, że sława to coś więcej niż bogactwo. Najważniejsze jest, żeby ludzie, którzy będą nas kiedyś słuchać, poczuli się szczęśliwi. Nie wiem jak ty, ale ja naprawdę chcę być piosenkarką. Dlatego muszę podchodzić do tego poważnie.

- Ja też podchodzę do tego poważnie! - Jessie była oburzona, że Chloe wątpi w jej zapał.

Krok i obrót. Krok i obrót.

Chloe delikatnie szturchnęła Jess. Obie podniosły mikrofony i ustawiły się do finału. Niestety Jessie zapomniała o Benie i rozdarła się na całe gardło. Przerazona Chloe jednym skokiem znalazła się przy wieży i wyłączyła dźwięk, ale było za późno.

9

łOiclka szansa

- Co wy robicie? - W progu stała mama Chloe. Była naprawdę rozgniewana.

- Nic. - Dziewczynki uciekły wzrokiem na bok.

- Znowu obudziłyście Bena. Ile razy mam wam powtarzać, żebyście były cicho, kiedy go usypiam? Przecież wiecie, że kiedy słyszy wasze głosy, od razu chce wychodzić z łóżeczka.

- Przepraszamy - zawstydzone spuściły głowy.

- Odrobiłyście już lekcje? - Mama Chloe zauważyła leżące na podłodze książki i zeszyty.

- Jeszcze nie.

- Wydawało mi się, że po to tu siedzicie. Chloe, jestem bardzo niezadowolona. Gdybyście usiadły spokojnie do lekcji, Ben zasnąłby od razu.

- To może ja już pójdę do domu - odezwała się Jess niepewnym głosem.

- Wydaje mi się, że tak będzie najlepiej - kiwnęła głową mama Chloe. - Wolałabym, żebyście spotykały się zaraz po szkole, a nie wieczorem. Szczególnie teraz, kiedy Ben ma kłopoty z zasypianiem.

Dziewczynki ze skwaszonymi minami zeszły na dół.

10

□□□□i□□□ się, aby śflmac

- Przepraszam, Chloe. Do zobaczenia w szkole

- szepnęła Jess i niczym się nie przejmując tanecznym krokiem pobiegła do furtki.

Chloe patrzyła na nią z zazdrością, potem przekręciła klucz w zamku i ciężko oparła się o drzwi.

Szczęściara z tej Jessie! Nie ma młodszego brata, który nie lubi zasypiać, ani durnego biurka, które zajęło miejsce do tańczenia. A mama nie zagania jej wiecznie do lekcji. Szkoda, że Chloe tak rzadko wolno odwiedza Jess w jej domu.

Mnie jest dużo trudniej - narzekała w myślach.

- Jak mam zostać piosenkarką, skoro reszta rodziny lekceważy moje ambitne plany? Jess może sobie śpiewać tak głośno, jak chce.

Przygnębiona Chloe powlokła się na górę. Przypomniała sobie jakieś rodzinne urodziny sprzed kilku lat. Zaśpiewała Sto lat i wszyscy się z niej śmiali. A przecież nie fałszowała, tylko śpiewała trochę za głośno. Na próbach chóru w podstawówce było jeszcze gorzej. Pani nieustannie ją strofowała i twierdziła, że jej głos nie pasuje do reszty. To nie było miłe.

Na półpiętrze czekała na nią mama.

11

□i□i□□ szansa

- Posprzątaj bałagan w pokoju i siadaj do lekcji

- powiedziała. - Nie rozumiem, dlaczego podręczniki leżą na podłodze. Powinnaś bardziej je szanować.

- Dlaczego nakrzyczałaś na mnie przy Jess?

- wybuchła Chloe. - Narobiłaś mi wstydu.

- Przykro mi. Wszystkiego dałoby się uniknąć, gdybyście zajęły się odrabianiem lekcji. Jesteś już w gimnazjum, Chloe. Pora spoważnieć. Nie można przez cały czas bawić się z Jess i udawać piosenkarki. Już ci kiedyś mówiłam, że w nowej szkole trzeba pokazać się od najlepszej strony, bo inaczej nauczyciele uznają, że nic z ciebie nie będzie.

- W porządku! - Wchodząc do siebie, Chloe miała ochotę trzasnąć drzwiami. Powstrzymała się z trudem, ale i tak zamknęła drzwi za sobą, żeby pokazać mamie, że nie chce więcej z nią rozmawiać. Pozbierała książki. Potem opadła ciężko na krzesło, podparła głowę rękami i rozczuliła się nad swoim losem.

Nie podda się, nawet jeśli mama będzie robić wszystko, żeby jej przeszkodzić. Pewnego dnia razem z Jessie wystąpią w telewizji! I wtedy zobaczymy, czy mama każe jej odrabiać lekcje.

2. szansa na sukces #

#

Chloe i Jess chrupiąc chipsy, wlokły się niepewnie szkolnym korytarzem. Jeszcze nie zdążyły przywyknąć do nowej szkoły - była taka wielka i hałaśliwa w porównaniu z ich podstawówką. Odrapane ściany aż się prosiły o malowanie. Chloe zastanawiała się, czy kiedykolwiek poczuje się tu jak u siebie.

- Przerwy są takie nudne, kiedy na dworze pada

- narzekała Jess, strzepując okruchy ze sweterka. Zgniotła pustą torbę po chipsach, oblizała palce i poszukała wzrokiem kosza na śmieci. Właśnie wtedy wpadła jej w oko czerwona kartka, którą ktoś przypiął pinezkami do tablicy ogłoszeń.

- Zobacz, Chloe! Będą wystawiać Buggy Malone

- zawołała.

13

frOielka szansa

W szerokiej ramce widniał tekst napisany wyraźnym, drukowanym pismem:

## ZAPRASZAMY UCZNIÓW KLAS PIERWSZYCH CHĘTNYCH DO UDZIAŁU W SZKOLNYM PRZEDSTAWIENIU BUGSY MALONE NA PRZESŁUCHANIA, KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ W CZWARTEK W HOLU GŁÓWNYM SZKOŁY.

- Pamiętaj, Chloe? Oglądałyśmy to na wideo wieki temu. To taki musical, w którym dzieci grają gangsterów, uganiają się z pistoletami i obrzucają ciastkami z kremem.
- W takim razie idziemy na eliminacje - oznajmiła Chloe zdecydowanym tonem.
- Ale to nie jest pop - skrzywiła się Jess z niechęcią.
- I co z tego? Jeszcze nigdy nie byliśmy na żadnym przesłuchaniu. To bardzo dobre doświadczenie. Przyda się nam, kiedy będziemy chciały wziąć udział w Szansie na sukces albo innym podobnym programie.
- Właściwie to masz rację - Jess bez trudu dała się przekonać. - Może nawet dadzą nam prawdziwe

14  
szansa na sukces

mikrofony? - Zaczęła grzebać w torbie w poszukiwaniu długopisu. - Wpiszę nas na listę.

Dopisała ich nazwiska na końcu listy i pociągnęła Chloe za sobą.

- Chodźmy. Przed matematyką muszę jeszcze skoczyć do toalety.

- Idź. Dogonię cię - odpowiedziała Chloe. Jeszcze raz przeczytała ogłoszenie. Oczywiście, że warto wziąć udział w przesłuchaniach. Jednak nie była pewna, czy chce wystąpić w przedstawieniu. Co będzie, jeśli na przykład dostanie tylko małą rolę w chórze? Znowu będą narzekać, że się drze. Ale z drugiej strony wcale nie wiadomo, czy umie jeszcze głośno śpiewać. Od dawna nie próbowała. Pani od chóru skutecznie zniechęciła ją do wszelkich prób. Korciło ją, żeby skreślić swoje nazwisko z listy. A jeśli wszyscy zaczną się z niej śmiać? Chyba powie zaraz Jessie, że zmieniła zdanie.

A jeśli dostanie dużą rolę? I zauważy ją jakiś łowca talentów, który przyjdzie obejrzeć przedstawienie? W takiej wielkiej szkole ktoś może mieć w rodzinie osobę związaną z przemysłem rozrywkowym. O rany! Chloe wyobraziła sobie, że znany impresario

15

Wielka szansa

zachwycą się jej głosem i proponuje natychmiastowe podpisanie kontraktu z wytwórnią płytową. Kto wie? Wszystko może się zdarzyć. Dlatego musi iść na przesłuchanie. Nie wolno jej marnować żadnej szansy.

Rozległ się dzwonek na lekcje. Tłumy chłopaków i dziewczyn zaczęły przepychać się korytarzem w jedną i drugą stronę. Chloe musiała trzymać torbę przed sobą, bo ktoś ciągle na nią wpadał. Idąc do klasy, nie przestawała myśleć o jutrzejszym przesłuchaniu. Umrze ze wstydu, jeśli ludzie zaczną się z niej śmiać. Ale może nie będzie tak źle. Musi tylko się pilnować i śpiewać cicho.

Teraz dobrze byłoby zdobyć taśmę z filmem Bugsy □□ï□□□ i nauczyć się kilku piosenek. Tak! To jest pomysł! Jeśli nauczy się ich naprawdę dobrze, będą musieli obsadzić ją w dużej roli. Ją i Jessie, oczywiście.

Ale Jessie nie była zainteresowana nauką piosenek.

- Szkoda czasu - przekonywała Chloe w drodze do domu. - Będziemy się uczyć przez cały dzień, a potem okaże się, że wszystko na nic. Zresztą to tylko szkolne przedstawienie. Nic poważnego.

16

szansa na sukces

- Ale... - próbowała protestować Chloe.

- I tak nie mogę przyjść dzisiaj do ciebie, bo obiecałam mamie, że pójdę z nią na zakupy.

- Jess! Mamy tylko jeden dzień. Już wypożyczyłam wideo ze szkolnej biblioteki. Przyjdź do mnie, kiedy wrócisz z zakupów.

- Nie - potrząsnęła głową Jessie. - Zapomniałaś o Benie? Dopiero co twoja mama zrobiła nam awanturę. Ty obejrzysz film - dodała szybko, widząc rozczerowaną minę przyjaciółki - i wybierzesz jakąś piosenkę. A jutro w drodze do szkoły nauczysz mnie wszystkiego. Nie martw się. Jakoś się prześlizgniemy. Ale będzie zabawa!

- Dobra - zgodziła się Chloe z ociąganiem. Postanowiła od razu wracać do domu. Skoro

zdecydowała się wziąć udział w przesłuchaniach, musi dobrze się przygotować. Jess może sobie mówić, że szkolne przedstawienie to nic poważnego, ale od czegoś trzeba zacząć.

Tak jak podejrzewała, miejsce przed telewizorem zajmował Ben, który z przejęciem oglądał swoje filmy rysunkowe.

17

frOuLka szansa

- Zobacz, Ben, co przyniosłam - zagruchała Chloe, wyjmując z torby kasetę. - Nowy film.

Obejrzymy go sobie razem, dobra?

Ben nie wydawał się przekonany. Z podejrzliwą miną obracał w rękach kasetę, a potem oddał ją Chloe.

- Chciem moją - oznajmił.

- Zaraz. Teraz moja kolej - Chloe posadziła sobie brata na kolanach i włączyła wideo.

Ben przez chwilę oglądał razem z nią, ale wkrótce zaczął się kręcić. Później zsunął się na podłogę i podreptał do telewizora.

- Chciem moją - powtórzył niezadowolony. Chloe nie zwróciła na niego uwagi. Przewinęła pierwszą piosenkę i z uwagą przesłuchiwała ją jeszcze raz.

- Mas! - Ben wpychał jej przed nos kasetę z kreskówkami.

- Ben! Nie widzisz, że oglądam film? Idź, pobaw się samochodzikami.

- Moją, Lo-ee! - upierał się coraz głośniejsze. Chloe westchnęła ciężko. Bardzo kochała Bena, ale czasami nie dało się z nim wytrzymać. Poczula

18

^nansa na sukces

ulgę, kiedy w końcu zniknął gdzieś razem ze swoimi samochodzikami. Jeszcze raz przewinęła taśmę. Powoli zapamiętywała słowa piosenki. Melodia nie wydawała się trudna. Była tak przejęta, że nie od razu usłyszała głos mamy.

- Słucham? - zawołała, nie odrywając oczu od ekranu. - Zaraz przyjdę.

- Czy możesz puścić Benowi jego film, Chloe? - powtórzyła mama, stając w drzwiach. -

Obszywam zasłony, a on kręci mi się pod nogami i przeszkadza. Pobaw się z nim chwilę. Nie widział cię przez cały dzień. Co oglądasz? - zapytała, widząc Chloe przed telewizorem.

Chloe wyłączyła dźwięk, ale na ekranie wciąż było widać tańczące dzieci.

- Buggy Malone. Pożyczyłam ze szkolnej biblioteki.

- Czy nie mogłabyś obejrzeć tego później? Albo w sobotę. Niech Ben tu trochę posiedzi, zanim pójdzie spać.

Zamieniła kasety, a zachwycony Ben znowu wdrapał się na kolana Chloe.

- Moja! - podskakiwał z radości.

19

□i□i□□ szansa

Co za niesprawiedliwość! Dlaczego wszystko sprzysięgło się przeciw niej? Traktowali ją jak powietrze. Jej potrzeby się nie liczyły. Spojrzała na Bena. Nie potrzebował jej na szczęście. Był tak zajęty kreskówką o pieskach, że nawet nie zauważył, kiedy zdjęła go z kolan i zostawiła samego. Zrezygnowana poszła do siebie.

W pokoju zerknęła w lustro. No, nie! Jej twarz wyglądała strasznie. Nie może dopuścić, żeby jej wielbicielę kiedykolwiek zobaczyli ją w takim stanie! Zaciśnęła powieki i wyobraziła sobie, że jest gwiazdą muzyki pop. Od razu poczuła się lepiej. Jednak kiedy znowu otworzyła oczy, w lustrze ukazała się ta sama Chloe Tompkins w szkolnym, granatowym sweterku.

I co teraz robić? Nie miała zamiaru prześlizgnąć się przez jutrzejsze przesłuchanie, jak proponowała Jess. Chloe uważała, że wszystko trzeba robić dobrze. Tak zachowują się profesjonaliści. Jutrzejszy dzień może okazać się dla niej naprawdę ważny.

3. ^-□i□i□ knluc

7)ćf>vu0ó ?ttia #

#

Chloe powtarzała sobie, że podczas przesłuchania nie wolno jej się denerwować. Cóż - łatwiej

mówić niż robić. Taka Jessie zachowywała się jakby nigdy nic. No tak, ale Jessie nie zależało na występie w szkolnym przedstawieniu, a Chloe zależało - i to bardzo.

Przez pół nocy przewracała się z nerwów z boku na bok. W końcu uznała, że ma szansę - minimalną, ale to zawsze coś - że ktoś być może pozna się na jej talencie. Pod warunkiem, że dostanie rolę. Dlatego musi dać z siebie wszystko. Szkoda tylko, że cała rodzina rzuca jej kłody pod nogi.

21

Wielka szansa

Dawniej zachowywali się inaczej. Kiedy Chloe była młodsza, mama sama pomagała jej przebierać się w śmieszne stroje i udawać znane z telewizji piosenkarki. Potem oboje z tatą oglądali jej występy i bili brawo. A teraz wszystko się zmieniło. Odkąd Chloe jest w gimnazjum, mama twierdzi, że kariera estradowa nie jest rozwiązaniem na przyszłość, i bardzo się złości, kiedy ktoś jest innego zdania. Jess jest jedyną osobą, której Chloe zwierzyła się ze swoich marzeń.

Ale wcześniej Jess musiała przysiąc przyjaciółce, że zachowa wszystko w tajemnicy. Żadna z koleżanek nie mogła dowiedzieć się o jej planach. Jeszcze by sobie pomyślały, że się przed nimi popisuje. Albo, co gorsze, litowałyby się, gdyby jej się nie udało.

Dlatego jutro musi dobrze wypaść. Byłoby straszne, gdyby odrzucili ją na pierwszym przesłuchaniu w życiu.

Jak się okazało, to że Chloe nie zdążyła obejrzeć wideo, nie miało żadnego znaczenia. Podczas przesłuchania nikt nie śpiewał piosenek. Nauczyciel śpiewu pan Watkins kazał im śpiewać gamy, które wcześniej

22

grał na pianinie.

Chloe ze zdenerwowania śpiewała naprawdę cicho - tak cicho, że poprosił ją, żeby zrobiła to jeszcze raz. Co więcej - miała śpiewać dużo wyżej i dużo niżej niż inni.

- Powinnaś zapisać się do szkolnego chóru - powiedział, kiedy skończyła.

Zaczerwieniona po uszy Chloe pomyślała, że to ostatnia rzecz, jaką chciała usłyszeć. Nawet jeśli pan Watkins uważa, że jej głos się nadaje i nie jest za głośny, to wszystkie chóry wykonują same drętwe pieśni, a nie muzykę, na jakiej jej zależy. Co gorsze - przy wysokich tonach trzeba robić głupie miny. Człowiekowi drży cała twarz i wygląda idiotycznie. Chloe widziała w telewizji jedną dziewczynę, która śpiewała w ten sposób. I co z tego, że podobno jest sławna, skoro występuje tylko w programach dla starych ludzi? Co to za kariera?

- Moi drodzy, proszę o chwilę ciszy - zawołał pan Watkins, kiedy wszyscy chętni odśpiewali już swoje gamy. - Dziękuję wszystkim za udział w przesłuchaniu. Bardzo mnie cieszy, że pojawili się też uczniowie klas pierwszych.

23

Wielka szansa

Jess uśmiechnęła się od ucha do ucha i puściła oko do Chloe, która wciąż była tak przejęta, że nawet nie zareagowała.

- Główne rdele zamierzam dać uczniom starszych klas. Mam już kilku kandydatów, ale jeszcze nie podjąłem ostatecznych decyzji. Teraz podzielę was na grupy.

Pan Watkins kazał podejść do pianina małej grupce starszych uczniów. Większa grupa, w której znalazły się Chloe i Jessie, stanęła przy oknie. Na środku zostało kilkoro dzieci i do nich nauczyciel podszedł najpierw.

- Chciałbym, żebyście pracowali nad przygotowaniem przedstawienia. Potrzebujemy inspicjentów, którzy zajmą się rekwizytami, scenografów i speców od kostiumów. Bez tego nie ruszymy. W sali G2 czeka już na was pan Thomas. Razem ustalicie harmonogram prac, dobrze?

Jessie szturchnęła Chloe.

- Nie umieją śpiewać - szepnęła, chichocząc. Kilkoro starszych uczniów obrzuciło ją groźnym spojrzeniem i Jessie natychmiast zamknęła buzię.

24

c^ataCny kenlac ?ó6tego dnia

- Wy zagracie główne role - kontynuował pan Watkins. Z grupy zgromadzonej przy pianinie rozległy się okrzyki radości i westchnienia ulgi. - Spotkamy się za chwilę. Chloe wstrzymała oddech. Jej grupa zostanie obsadzona w scenach zbiorowych. Nie może być inaczej! I rzeczywiście.

- Wy wszyscy - pan Watkins rozpostarł ręce - tworzycie zespół Buggy Malone.

Chloe z ulgą wypuściła powietrze. Dostała się! Trochę szkoda, że pan Watkins nie dał jej żadnej solowej partii, ale przecież nawet największe gwiazdy zaczynały od chórków, prawda? Wystąpi na prawdziwej scenie, a to już coś.

- Pierwsza próba zespołu w środę podczas przerwy na lunch. Spotykamy się w sali muzycznej. Teraz zmykajcie. Do zobaczenia w przyszłym tygodniu.

Przejęta grupa wypadła na korytarz. Chloe wydawało się, że z wrażenia zaraz uniesie się powietrze. Serce waliło jej jak szalone. Nikt się z niej nie śmiał, a panu Watkinsowi chyba nawet spodobał się jej głos. Wprawdzie nie dostała poważnej roli, ale tylko

25

□i□i□□ szansa

dlatego, że chodzi dopiero do pierwszej klasy. Niezły początek. Naprawdę niezły.

Podczas lekcji nie mogła myśleć o niczym innym, a po szkole wpadła do domu ledwo żywa z podniecenia.

- Mamo! Słuchaj! - rzuciła torbę na podłogę i od razu pobiegła do kuchni. - Dzisiaj w szkole były przesłuchania do Buggy Malone. Przyjęli mnie. I Jessie też. W środę mamy pierwszą próbę. Mama spojrzała na nią z uśmiechem.

- Przestań mnie obskakiwać i opowiedz wszystko po kolei. I uważaj, żebyś się nie poślizgnęła, bo Ben porozrzucił wszędzie swoje kredki.

- Kiedy szłam na przesłuchanie, byłam strasznie zdenerwowana - Chloe schyliła się i podniosła z podłogi kilka kredek. - Pan Watkins grał gamy, a my musieliśmy je powtarzać, żeby pokazać, że umiemy śpiewać. Ja umiałam. Tylko mnie kazał śpiewać wyżej od innych. I niżej też. Dałam sobie radę, a on powiedział, że powinnam zapisać się do szkolnego chóru. Tylko że ja nie jestem pewna, czy chcę należeć do chóru.

26

^aŁaLny kenlec Ttófouge 2nia

- Jak nazywa się to coś, do czego chcesz należeć?

- Nie należeć, mamu, tylko grać. Buggy Malone. To musical, który będziemy wystawiać w szkole. Pożyczyłam go wczoraj z biblioteki, pamiętasz? Myślałam, że na przesłuchanie trzeba nauczyć się piosenek, ale okazało się, że nie trzeba.

- Cieszę się, że dobrze wypadłaś. - Mama pogłaskała ją po policzku. - Chyba jednak wcześniej powinnaś nas spytać, czy się zgadzamy.

- Mamo! To szkolne przedstawienie. Pan Watkins był bardzo zadowolony, że na przesłuchanie przyszli ludzie z pierwszych klas.

- Nie wątpię, że pan Watkins był zadowolony, ale on uczy śpiewu, prawda? Ciekawe, co o tym myśli nauczyciel matematyki?

- Nie rozumiem, co nauczyciel matematyki ma wspólnego ze szkolnym przedstawieniem? - Chloe powoli miała dosyć tej rozmowy. Wróciła ze szkoły w świetnym humorze, a mama wszystko zepsuła.

- Chodzi mi o to - mama napełniła czajnik i włączyła go do prądu - że będziesz musiała uczyć się piosenek, chodzić na próby i pracować przy przed-

27

frOielka szansa

stawieniu. To zabiera mnóstwo czasu. Sama wiesz, jaka jesteś, Chloe. Niemal siłą trzeba zaganiać cię do odrabiania lekcji. Po prostu boję się, że teraz już zupełnie przestaniesz pracować.

- Nieprawda! Nie przestanę. - Chloe uderzyła dłonią o stół. - Sama mówiłaś, że muszę zapuścić korzenie w nowej szkole. No to zapuściłam. Biorę udział w życiu szkoły. Zostałam zauważona. Naprawdę zależy mi na tym przedstawieniu. To dla mnie bardzo ważne.

Chloe czuła, że serce wali jej tak szybko, jak w szkole przed przesłuchaniem. Chyba mama nie zabroni jej wziąć udziału w Bugsyl Nie może jej tego zrobić! Chyba nie jest taka małostkowa? Czy ona nie zdaje sobie sprawy, że jedną nieprzemyślaną decyzją może przekreślić dalszą karierę Chloe? Co będzie, jeśli jakiś łowca talentów zauważy Jessie, a nie ją - tylko dlatego, że mama nie pozwoliła jej wystąpić? To byłoby straszne. Dostęp do branży muzycznej jest wystarczająco trudny nawet bez przeszkód, które wymyśla mama. Dlatego nie wolno przepuścić żadnej szansy, nawet zwykłego szkolnego przedstawienia!

- Mammo! - Chloe położyła drżącą dłoń na ramieniu mamy. - Obiecuję, że będę odrabiać wszystkie za-

28  
'J-atalnif kenl&c "bóbragó 7)nia

dania domowe i że szczególnie przyłożę się do matematyki. Nie będę siedzieć na próbach catymi godzinami. Będę się starać. - Przełknęła ślinę i dodała zdesperowanym tonem. - Przestaną spotykać się z Jessie po szkole. Będziemy ćwiczyć tylko w weekendy. Mammo! Bardzo cię proszę. Mama objęła ją serdecznie.

- Chloe, nie chcę, żebyś myślała, że się na ciebie uwzięłam. I naprawdę się cieszę, że zostałam wybrana do tego przedstawienia. Martwię się, jak sobie dasz radę z nauką. Mam wrażenie, że ty i Jessie przez cały czas chodzicie z głową w chmurach.

Chloe wzięła głęboki oddech. Wiedziała, że jeśli zacznie się sprzeczać z mamą, nigdy nie wyciągnie od niej zgody na występ w Bugsy. Za wszelką cenę musi zachować zimną krew. Udało się jej podczas przesłuchania, uda się i teraz. Przecież mama nie może jej zabronić! Jak ją przekonać?

Mama spojrzała na napiętą buzię Chloe.

- Już dobrze, dobrze - westchnęła. - Poczekajmy na tatę. Zobaczymy, co on na to. W każdym razie ja nie uważam, żeby udział w musicalu był takim wspaniałym pomysłem.

4. Ust #

#

Rodzice potrafią być czasami naprawdę trudni. Na szczęście ojciec Chloe nie miał nic przeciwko temu, żeby jego córka wystąpiła w przedstawieniu.

- Co innego, gdyby grała główną rolę - oświadczył.

- Próby zespołowe na pewno zabierają mniej czasu. Kto wie, może Chloe zechce nam udowodnić, że dobrze zrobiliśmy, i zacznie bardziej przykładać się do nauki?

Chloe pokiwała głową z przekonaniem.

- Przyrzekłam mamie, że tak będzie.

- W takim razie zgadzam się - powiedziała mama.

- Umowa stoi. Mam nadzieję, że dotrzymasz warunków. - Uśmiechnęła się niespodziewanie. - Dowiedz się jak najwcześniej, kiedy będzie premiera. Muszę

BO

Aisi

znaleźć kogoś, kto zostanie w domu z Benem, kiedy pójdziemy na przedstawienie.

Chloe zaangażowała się po uszy w pracę nad Bugsy Malone. Próby okazały się świetną zabawą.

Chociaż nie wiązała swojej przyszłości z teatrem muzycznym, to jednak występowała na prawdziwej scenie. Śpiewała. I bardzo się pilnowała, żeby nikt nie narzekał, że robi to zbyt głośno. Odrabiała sumiennie prace domowe, a na piosenkarskie sesje spotykały się z Jess tylko w weekendy. No, z małymi wyjątkami.

W piątkowy wieczór Chloe ze szczęśliwą miną weszła do łazienki, gdzie rodzice kąpali Bena.

- Dostałam osiem punktów na dziesięć ze sprawdzianu z matematyki. Pani pochwaliła mnie przy całej klasie - oświadczyła. - Aaa! - przypomniała sobie.

- Przyniosłam ze szkoły list do was. - Pobiegła na górę, żeby go odszukać. - I jeszcze coś. Pan Watkins chce, żebym zaśpiewała solo jedną linijkę w Bugsyl

- wrzasnęła z pokoju.

- Gratulacje - i to podwójne - powiedziała mama, kiedy Chloe znowu pojawiła się w łazience.



31

frOielka szansa

- Bardzo dobry wynik - uśmiechnął się tato, wrzucając do wanienki Bena kolejną gumową zabawkę. - A co jest w tym liście?

Miał mokre ręce, więc Chloe podała kopertę mamie.

- Nie wiem. Wszyscy go dostaliśmy.

Pani Tompkins szybko przeleciała list wzrokiem.

- O, nie! - westchnęła i z ociąganiem podała go

Chloe.

W nagłówku listu był rysunek wielkiego domu, a właściwie pałacu, a poniżej - napis Rockley Park w kolorze czarnym i czerwonym. Chloe zaczęła czytać.

Rockley Park jest szkołą muzyczną ze specjalnością estradową. Kształcimy uzdolnioną młodzież zainteresowaną muzyką rozrywkową w zakresie śpiewu, gry na instrumentach i kompozycji. Miło nam poinformować, że w bieżącym roku szkolnym Wasza szkoła otrzymała dwa stypendia na naukę w Rockley Park. O stypendia mogą ubiegać się uczniowie pierwszej klasy gimnazjum lub pierwszej klasy liceum. Termin składania podań mija 10 września bieżącego roku. Egzamin kwalifikacyjny odbędzie się przed

32

Aisi

rozpoczęciem nowego semestru, to znaczy przed 3 października.

Chloe nigdy nie słyszała o Rockley Park. Nie miała pojęcia, że istnieje coś takiego jak szkoła ze specjalnością estradową. Czy to znaczy, że kształcą tam piosenkarzy? Nie do wiary! A nawet jeśli to prawda, dlaczego stypendia przyznano akurat jej szkole? To nie miało sensu. Ktoś musiał się pomylić. A może nie? Daj Boże, żeby to nie była pomyłka, powtarzała sobie w myślach Chloe. Przyjrzała się dokładnie kopercie. W środku była jeszcze jedna kartka, której wcześniej nikt nie zauważył. Wyjęła ją i trzęsącymi się ze zdenerwowania rękami podała mamie.

- Chloe, uspokój się, proszę - usłyszała od niej. Łatwo jej mówić, pomyślała Chloe.

- Dlaczego Chloe się denerwuje? - dopytywał się tato. - Co to jest?

Mama wręczyła Chloe drugi list. - Przeczytaj go tacie - poprosiła zrezygnowanym głosem.

Drodzy rodzice - zaczęła Chloe. - Prosimy o zapoznanie się z propozycją otrzymaną od znanej szkoły

33

Wielka szansa

muzycznej w Rockley Park. Tę niezwykłą ofertę zawdzięczamy jednemu z założycieli Rockley Park, który jest absolwentem naszej szkoły. Zależy mu, żeby utalentowani uczniowie z naszego miasta mieli szansę dalszej nauki, i dlatego ufundował dwa stypendia pokrywające całkowite koszty kształcenia oraz pobytu w tej renomowanej szkole.

Chloe załamał się głos i nie mogła dalej czytać.

- Weź się w garść, dziewczyno! - Mama spojrzała na nią karcąco i odebrała jej list.

Przy okazji chciałbym poinformować, że do Rockley Park dostaje się tylko najbardziej utalentowana młodzież. Od uczniów wymaga się pełnego zaangażowania i ciężkiej pracy. Jeśli Państwa dziecko zamierza starać się o stypendium, prosimy o jak najszybszy kontakt z nauczycielem muzyki, panem... - i tak dalej, i tak dalej... - przerwała mama, rzucając nie doczytany list na parapet.

- Już sobie wyobrażam te tłumy głupich dziewczyn szturmujących jutro pokój pana Watkina - zaśmiał się tato. - Założę się, że wśród chętnych nie będzie żadnego chłopaka.

34

Aisi

Chloe była bliska łez. Jak można tak kpić?! Czy nikt tu nie zdaje sobie sprawy, jaka to niezwykła szansa dla niej? Jeszcze niedawno uważała, że taką szansą jest występ w Bugsy. List wszystko zmienił. Okazało się, że Chloe może dotrzeć do celu dużo prostszą drogą. Po ukończeniu Rockley Park od razu dostanie się do branży muzycznej. Albo przynajmniej w jej pobliże.

Sławni ludzie często opowiadają o swojej Wielkiej Szansie. Na przykład o tym, że będąc nikomu nie znanymi artystami musieli zastąpić gwiazdę, która nagle zachorowała. Albo o tym, jak wykorzystali przypadkiem usłyszaną informację i dzięki temu dostali rolę. Albo o pomyłce, która pozwoliła im na występ. Takie wydarzenia były początkiem niejednej wielkiej kariery!

Teraz też tak może być. Może trafiła na swoją Wielką Szansę?

Spojrzała na rodziców, którzy zupełnie nie byli tego świadomi. Tato chlapał wodą na uszczęśliwionego Bena. Mama wciąż oparta o umywalkę milczała.

- To jak w końcu, mam wystąpić o to stypendium? - zapytała Chloe nieszczęśliwym głosem. - Nie przeczytałaś do końca, mamo.

35

Wielka szansa

- Nawet o tym nie myśl - odpowiedziała mama oschłym tonem. Nie patrząc na nią, sięgnęła po ręcznik i wyjęła Bena z wanny.

- Przecież nie jesteś jedną z tych głupich dziewczyn - dodał tato.

Chloe złapała list, pobiegła na górę i zamknęła się w swoim pokoju. Trzęsła się ze zdenerwowania. Nie mogła usiedzieć w miejscu ani nic robić.

Musi dostać to stypendium. Po prostu musi! Zdobędą je obie z Jessie i pojedą do Rockley Park.

Tam się nauczą, jak być piosenkarkami. A kiedy już będą sławne, rodzice przestaną się z niej śmiać. Ale zanim to się stanie, musi ich jakoś przekonać.

Kilka minut później wsadziła głowę do pokoju Bena.

- Tu jest napisane, że oba miejsca są bezpłatne

- powiedziała rodzicom.

- Nauka w twojej szkole też nic nie kosztuje

- odwrócił się do niej tato.

Chloe uznała, że poczeka z rozmową, aż Ben zaśnie. Wtedy będzie miała ich tylko dla siebie.

- Chyba nie zdajecie sobie sprawy, jakie to dla mnie ważne - spróbowała później. Bardzo się starała

36

Ust

mówić spokojnie i rozsądnie. - To jest coś, co naprawdę chcę robić.

- Nie wiem, czy zauważyłaś, że w tej szkole oczekuje się od uczniów pełnego zaangażowania i ciężkiej pracy. Nie jesteś w tym najlepsza, Chloe

- bezlitośnie stwierdził tato.

- Ja naprawdę chcę zostać zawodową piosenkarką

- upierała się Chloe. - Umiem ciężko pracować, ale pod warunkiem że robię coś, co bardzo chcę robić.

- Znasz świat tylko z telewizji, Chloe - powiedziała mama. - Tam występują tylko ci, którym się powiodło. Myślę, że na jednego znanego piosenkarza przypada tysiąc innych, którzy próbowali i niczego nie osiągnęli. Oprócz talentu trzeba mieć dużo szczęścia. Przestań myśleć o głupstwach. Już czas zastanowić się nad tym, co będziesz robić w przyszłości. Może zostaniesz nauczycielką? Chloe była bliska łez.

- Nie przestanę - upierała się drżącym głosem.

- To moja wielka szansa. Zawsze mi mówiłaś, mamo, żebym była ambitna i mierzyła wysoko, bo ty zmarnowałaś swoją szansę, nie idąc na studia. Teraz

37

Wielka szansa

mierzę wysoko, a ty nie pozwalasz mi nawet spróbować swoich sił.

Chloe spojrzała na napiętą twarz mamy i zrozumiała, że przesadziła. Zaraz zacznie się straszna awantura.

- Chwileczkę - wtrącił się tato. - Jakie są warunki ubiegania się o stypendium? Czy to zajmie ci dużo czasu? Gdzie jest ten list?

Chloe wyjęła z kieszeni trochę wygniecioną kartkę i podała mamie, która niechętnie przeleciała wzrokiem tekst listu.

- Szkoła ma zrobić nagranie i przesłać taśmy do Rockley Park - powiedziała chłodno.
- Czy wystarczy, jeśli zgodzimy się na nagranie?
- zapytał tato. - Czy to cię zadowoli?

Chloe nie mogła wykrztusić słowa, więc tylko pokiwała głową.

- W porządku. Niech zrobią jej nagranie i wyślą do Rockley Park - mówił dalej do mamy. - Inaczej nie wybije sobie tego z głowy. Przynajmniej nie zarzucisz już nam - zwrócił się znowu do Chloe
- że nie pozwoliliśmy ci spróbować swoich sił.

38

- Ale obiecaj nam, że to już będzie koniec. Potem dasz sobie spokój z tymi głupstwami, dobrze? - powiedziała mama.

Chloe już widziała siebie na scenie z mikrofonem w zaciśniętej dłoni. Jasne, że to nie będzie koniec. Nie zrezygnuje za żadne skarby. Nigdy jeszcze nie była tak zdeterminowana. Na szczęście udało się jej ułożyć usta w pełen wdzięczności uśmiech.

- Oczywiście - zgodziła się bez wahania.

5. Widka szansa Chlee. #

#

- Zaśpiewamy im naszą ulubioną piosenkę - zdecydowała Jessie w poniedziałek rano w drodze do szkoły.

Jessie nie miała kłopotów z uzyskaniem zgody na nagranie. Mama zawsze pozwalała jej robić to, na co ma ochotę. - Oby pan Watkins miał dobre karaoke. Jeśli się pospieszymy, to złapiemy go jeszcze przed pierwszą lekcją. Chodź! - Ruszyła biegiem i pociągnęła za sobą Chloe.

Ale pan Watkins wcale nie miał karaoke. Wstrząśnięta Jessie nie mogła w to uwierzyć.

- Ale to będzie obciach - mruknęła pod nosem, kiedy okazało się, że pan Watkins zamierza akompaniować im na pianinie.

40

frOiułka szansa (ZhCće.

Co gorsze, nauczyciel nie zgodził się na wspólne nagranie.

- Nie możecie śpiewać w duecie - powiedział. - Do Rockley Park nie przyjmują zespołów, tylko pojedyncze osoby. Która z was zaczyna?

- Ja! - wyrwała się Jessie.

Po kilku próbach pan Watkins mógł już zagrać ich piosenkę i Jess zaczęła śpiewać. Słowa znała doskonale, ale ponieważ ciągle chichotała, musieli powtarzać parę razy, zanim nagranie się udało. Chloe obserwowała wszystko bardzo uważnie. Pianino nie bardzo pasowało do ich piosenki, ale na pewno nie był to obciach. Nie był to również szczyt profesjonalizmu.

Jess ruszała się wspaniale - jakby naprawdę była na scenie, ale przecież nikt jej teraz nie filmował. Taniec zupełnie się nie liczył. To straszne, że w Rockley Park nie chcieli kaset, tylko nagrania. Z drugiej strony jednak, występ w szkolnych mundurkach też wyglądałby głupio.

Chloe zrozumiała, że cały wysiłek musi włożyć w śpiew. Ale co to znaczy? Co ma robić, zastanawiała

41

szansa

się w popłochu. To było jeszcze trudniejsze niż eliminacje do Buggy.

- Chloe, twoja kolej - powiedział pan Watkins. Jak nieprzytomna podeszła do pianina. - Jesteś pewna, że chcesz zaśpiewać tę samą piosenkę? - zapytał.

W tej chwili Chloe nie była pewna niczego. Starła się przypomnieć sobie tłumy, które zawsze widziała w swoim lustrze. Za jej plecami Jessie kiwała głową jak nieprzytomna.

- Tak - odpowiedziała cicho.

Zaśpiewała nie wykonując kroków, które ćwiczyły z Jessie. Wiedziała, że śpiewa za cicho, ale nic nie mogła na to poradzić. Wyobraziła sobie, że to piosenka o niej. Miała nadzieję, że jej emocje przebiją się do słuchaczy.

- Dobra robota - pochwalił ją pan Watkins. - Czy zechciałabyś zaśpiewać teraz kilka gam? - zapytał uprzejmie. - Ta piosenka nie daje pojęcia o twoim rejestrze.

- Co to jest rejestr? - zapytała zdumiona. Jessie znowu chichotała jak szalona, ale Chloe nie zwracała

42

Wielka szansa CJiloe.

na nią uwagi. Ostatecznie pan Watkins jest nauczycielem muzyki. Może akurat wie, co jest dla niej najlepsze.

- Skala głosu. Rejestr określa, jak wysoko i jak nisko można śpiewać bez wysiłku - wyjaśnił. - Niektórym lepiej wychodzą bardzo wysokie nuty, innym bardzo niskie, ale twój głos jest niezwykle, bo możesz śpiewać i tak, i tak.

Kazał Chloe się skupić i jak najdokładniej powtarzać wszystkie dźwięki, które usłyszy. Próbowali mnóstwo razy, ale nagranie było gotowe, zanim rozległ się dzwonek na pierwszą lekcję.

- Nie rozumiem, dlaczego zgodziłaś się na te durne gamy - wyrzucała jej Jessie, kiedy pędziły korytarzem, żeby nie spóźnić się na angielski. - Przecież chcesz śpiewać pop, a nie jakieś głupie opery. Jak nie będziesz się pilnować, wylądujesz zupełnie nie tam, gdzie chcesz.

Chloe wiedziała, że Jess jest trochę zazdrosna, bo pan Watkins nie poprosił jej o zaśpiewanie gam, ale równocześnie obawiała się, że z tą operą może mieć rację.

43

1/Oulka szansa

Pan Watkins przyrzekł, że wyśle taśmy oraz podania o stypendium jak najszybciej. Teraz mogły tylko czekać.

Czekanie to okropna rzecz, nawet jeśli bierze się udział w czymś tak absorbującym jak próby do Bussy. Dziewczynki z prawdziwym zacięciem uczyły się piosenek i ćwiczyły numery taneczne. Miały nawet pierwszą przymiarkę prawdziwych kostiumów. Jednak nic, ale to zupełnie nic, nie łagodziło męczarni oczekiwania.

- Kto z naszej szkoły stara się o stypendium? - dopytywała się Chloe po raz setny.

Jess wyciągnięta wygodnie na łóżku Chloe wrzuciła ramionami i sięgnęła po lusterko, żeby sprawdzić, czy ładnie wygląda.

- Mówiłam ci już, że nie mam pojęcia. Pan Watkins nic nie mówił, prawda?

- Założę się, że ta dziewczyna z liceum też złożyła podanie - panikowała Chloe. - Wiesz - ta, która na ostatniej akademii grała na saksofonie. Jest naprawdę świetna. W Rockley Park kształcą nie tylko piosenkarzy, ale muzyków też. Nie mamy przy niej szans.

W-

1/Oulka szansa OhUe.

- Chodzą słuchy, że jakiś chłopak z maturalnej klasy też próbuje - dorzuciła Jess.

Chloe kiwnęła głową.

- Myślę, że to ten z długimi, czarnymi włosami. Darren jakiś tam. Gra na gitarze prowadzącej w jakiejś rockowej kapeli.

Spojrzały na siebie zasepionym wzrokiem. Jak mogą mierzyć się z kimś, kto gra na gitarze w prawdziwym zespole? One umiały tylko jedną piosenkę i jeden prosty układ taneczny, ćwiczone w fatalnych warunkach w ciasnym pokoju Chloe.

- Ciekawe, jakie mundurki nosi się w Rockley Park? - zmieniła temat Jessie, żeby poprawić im humor.

Ale Chloe nie podjęła tematu. Za bardzo się martwiła, że jej Wielka Szansa oddała się od niej z zastraszającą szybkością.

Dlaczego jeszcze nie ma odpowiedzi? Chyba w Rockley Park nie zgubili ich nagrań? A może odpowiadają tylko tym, którzy zakwalifikowali się na egzamin wstępny? Nie. To byłoby prawdziwe okrucieństwo-

45

1/OuLka szansa

stwo. I jeszcze jedno. Chloe gryzła się, co będzie, jeśli przyjmą Jessie, a ją odrzucą.

Dobrze wiedziała, że powinna zapomnieć o wszystkim i wrócić do codzienności - na pociechę miała próby musicalu. Pan Watkins dał jej do zaśpiewania solo nie jedną, ale dwie linijki! Jeszcze

parę tygodni temu szalałyby ze szczęścia. Teraz wszystko wydawało się bez znaczenia. Liczyła się tylko szkoła w Rockley Park.

Usiadła obok Jessie i obie wpatrzyły się w lustro. Widząc przygnębioną buzię Chloe, Jessie zrobiła kilka min. Kiedy nie udało się jej rozbawić przyjaciółki, narysowała na szkle szeroki uśmiech - dokładnie na odbiciu skrzywionych w podkówkę ust Chloe.

- Nie zamartwiaj się - powiedziała. - Nie jest aż tak źle.

Ale było źle. Chloe była pewna, że umrze, jeśli jej nie przyjmą.

\* #

6. □^□□□□□□ szek #

#

Chociaż Chloe w napięciu czekała na wieści z Rockley Park, w końcu musiała powrócić do rzeczywistości. Nie da się bez przerwy żyć marzeniami. Życie ma swoje prawa. Trzeba było zająć się nauką, bo nauczyciele zaczęli wymagać od pierwszoklasistów coraz więcej. Próby Bugsy Malone też zabierały sporo czasu. I kiedy nadszedł list, zupełnie nie była na to przygotowana. Tego popołudnia miała próbę i wróciła ze szkoły dość późno. Tato już był i razem z mamą pił herbatę. Chloe była mile zaskoczona, bo tato rzadko przychodził z pracy o tej porze.

- Chodź tu do nas - zawołała mama, kiedy Chloe odwiesiła płaszcz na wieszak.

Chloe od razu zaprotestowała.

47

Łotilka saansa

- Mnóstwo nam dzisiaj zadali. A jak nie odrobinę lekcji, nie pozwolicie mi oglądać telewizji.

Nie przyszło jej do głowy, żeby zapytać, dlaczego tato już jest w domu. Nie zauważyła porozumiewawczych spojrzeń mamy. Nie myślała o nich, tylko o swoim ulubionym programie, który za wszelką cenę chciała obejrzeć.

- Usiądź na chwilę - tato poklepał stojące obok krzesło. - Mamy ci coś do powiedzenia. - Wziął do ręki leżącą na stole kopertę.

Przez moment Chloe zastanawiała się, czy nie przeszkrobała czegoś w szkole. Ale nie. Nie zrobiła nic, co mogłoby skłonić wychowawczynię do napisania skargi. A jednak rodzice zachowywali się dziwnie. Chyba nie stało się nic złego? Ben bawił się spokojnie na podłodze, więc nie chodziło o niego.

Najwidoczniej tego dnia mózg Chloe pracował na zwolnionych obrotach, skoro nawet widok koperty w rękach taty nie pobudził go do myślenia. Powoli jednak coś zaczynało do niej docierać. To musi być ten list. List, na który prawie przestała już czekać. Nagle czas stanął.

4S

□□□ï□□□'□□ szok

Najważniejsze, żeby się nie rozplakać. Obiecała przecież mamie, że jak będzie po wszystkim, da sobie spokój z głupstwami. Woląla nie zastanawiać się nad tym, co teraz czuje.

- W porządku - wymamrotała. - Nie przejmujcie się. Nie jest mi przykro. Naprawdę!

- Przeczytaj najpierw - powiedziała mama spokojnym głosem.

- Proszę. - Tato wyciągnął do niej list, ale Chloe nawet nie drgnęła. - Przeczytaj - nalegał.

Ale po co? Jednak nie miała wyjścia. Z koperty wysunęła się mięsista kartka kosztownego papieru listowego.

Szkoła Muzyczna w Rockley Park zaprasza Państwa córkę Chloe Tompkins na rozmowę kwalifikacyjną oraz przesłuchanie dnia 21 września o godzinie 14.00...

Nie była w stanie czytać dalej. Wciąż wracała wzrokiem do pierwszego zdania.

- Wcale nie musisz tam jechać - powiedział tato. Chloe podniosła głowę. Chyba rodzice nie zabronią?

49

Wielka szansa

- Jak to? - obruszyła się. - Oczywiście, że muszę. Mam wyznaczony termin. Nie próbujcie mnie zatrzymywać.

- Nic nie wiemy o tej szkole, Chloe - wtrąciła się mama. - Jaki tam jest poziom? Czy oni uczą też

normalnych przedmiotów, czy tylko śpiewania piosenek i podobnych głupstw? I jeszcze jedno. To jest szkoła z internatem. Nie będziesz już mogła wrócić do domu i opowiedzieć nam o swoich problemach.

Chloe była oburzona. Rodzice nie postępowali wobec niej uczciwie.

- Skoro od początku uważaliście, że to taka straszna szkoła, dlaczego pozwoliliście mi starać się o stypendium?

Tato wyraźnie się zawstydził.

- Powiem szczerze, nie spodziewaliśmy się, że dojdiesz do etapu przesłuchań - przyznał się. - Nie przyszło nam to do głowy.

- No więc teraz już wiecie, że coś potrafię! Była na nich wściekła. Założyli z góry, że zostanie odrzucona. Nie wierzyli, że jest dobra. Jak mogli?! No to im pokazała.

50

□ï□□ïï□i□ szek

- Przepraszam, kochanie. Po prostu oboje uważamy, że najważniejsze w życiu jest dobre wykształcenie. - Mama próbowała ją objąć, ale Chloe wyrwała się z uścisku.

- Nie powstrzymacie mnie - zawołała. - Przeszłam do kolejnego etapu. Sama! Bez niczyjej pomocy. Powinniście być ze mnie dumni. - Poczula dławienie w gardle, ale uniosła wysoko głowę i ostatkiem sił powstrzymała się od łkania.

- Chloe, maleńka! - westchnął tato. - Jesteśmy z ciebie dumni. Ale równocześnie martwimy się o ciebie. Nigdy nie mieliśmy do czynienia z taką szkołą.

Chloe zorientowała się, że nie wyrażą zgody, dopóki nie dowiedzą się więcej o Rockley Park. Postanowiła się nie poddawać.

- Chodźmy do pana Watkinsa. Jest jeszcze w szkole. Ma próbę śpiewu z ludźmi, którzy grają główne role w Bugsy. Odpowie na wasze pytania. Wie wszystko o Rockley Park. Chyba nawet kiedyś tam był. Chodźmy do niego, proszę was.

Rodzice popatrzyli na siebie niepewnie.

- Nie wypada przerywać mu próby - powiedział tato z wahaniem.

51

Wielka szansa

Chloe zerknęła na zegarek.

- Kończą za pół godziny. Akurat zdążymy. Chciała pokazać rodzicom, że kiedy trzeba, umie działać rozważnie i mądrze.

- Dobrze - westchnęła mama. - Zapytam panią Robbins, czy może zostać chwilkę z Benem. - Wyszła szybko do sąsiadki.

Chloe trzęsła się z emocji. Miała nadzieję, że pan Watkins będzie po jej stronie.

Trafili dokładnie na koniec próby. Nauczyciel zaprosił ich do swojego mikroskopijnego pokoju i podsunął krzesła rodzicom Chloe. Dla niej zabrakło już miejsca. Przycupnęła obok półki, na której piętrzyły się stosy papierów i książek.

Pan Watkins najpierw pogratulował Chloe, potem rozpoczął wyjaśnienia.

- Rockley Park to najprawdziwsza szkoła. Dzieci pracują tam naprawdę ciężko, bo oprócz normalnych przedmiotów ogólnokształcących, takich samych jak w zwykłej szkole, mają dodatkowe zajęcia ze śpiewu, tańca, kompozycji oraz reżyserii dźwięku. Trudna sprawa, naprawdę. Wydaje mi się, że powinni państwo

52

'foatodaitoy saćk

najpierw przeczytać prospekty szkoły i dopiero wtedy podjąć decyzję.

Wręczył pani Tompkins kolorową broszurę na kredowym papierze z napisem „Witamy w Rockley Park” na okładce.

- Jak się panu wydaje, co oni widzą w Chloe?

- zapytał pan Tompkins.

- Sądzę - uśmiechnął się pan Watkins - że chodzi o skalę jej głosu.

Chloe otworzyła szeroko oczy. A więc wszystko dzięki gamom!?

- Chloe ma niezwykły głos - ciągnął nauczyciel.
- Może nie jest zbyt mocny, ale to się poprawi, jeśli będzie dużo ćwiczyć. Z wielką łatwością osiąga wysokie rejestry. W niskich też jest niezła. Głosy o takiej rozpiętości nieczęsto się spotyka i podejrzewam, że dlatego nauczyciele z Rockley Park zwrócili na Chloe uwagę. Trafiła się jej niezwykła okazja - pod warunkiem, że naprawdę chce się temu poświęcić.
- Naprawdę tego chcę - zapewniła Chloe z ogromnym przejęciem.
- Proszę bardzo - zaśmiał się pan Watkins. - Ambicja i zdecydowanie. Będzie tego potrzebować, jeśli rzeczywiście trafi kiedyś do branży muzycznej. Radzę

53

t/Oulka szansa

państwu - nauczyciel spoważniał - pojechać z nią na egzamin i na własne oczy zobaczyć szkołę. W zeszłym roku byłem tam na koncercie. Muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem warunków, jakie Rockley Park oferuje swoim uczniom.

- Czy powinna jakoś się przygotować, zanim pojedzie na przesłuchanie? - chciał wiedzieć tato. Chloe wydawało się, że serce na chwilę przestało jej bić. Tak! Tato już się zgodził!
- Proponuję, żebyś codziennie podczas przerwy obiadowej przychodziła ćwiczyć. Musisz doszlifować głos przed przesłuchaniem.

Podniecona Chloe pokiwała głową. Potem przypomniała sobie o Jessie.

- Kto jeszcze dostał zaproszenie na egzamin? - zapytała zaniepokojona.

Pan Watkins uśmiechnął się do siebie.

- Mam tu listę. Z twojego rocznika poza tobą jeszcze jedna osoba.

Chloe wypuściła ze świstem powietrze. Co za wspaniała nowina! Jest lepiej, niż mogła sobie wymarzyć. Pojadą tam obie, tak jak planowały.

- Ta druga osoba to Jessie, prawda? - zawołała z błyszczącymi ze szczęścia oczami.

7. fCónUc fnWffaini? #

#

Chloe kipiała z emocji. Doczekała się nareszcie. Rodzice powoli przechodzili na jej stronę! W domu mama uważnie przejrzała broszurę o Rockley Park. Czytała im niektóre fragmenty i z minuty na minutę w jej głosie słyhać było coraz większą życzliwość.

- Szkoła przygotowuje uczniów nie tylko do kariery estradowej. Ukończenie nauki daje różnorodne możliwości zatrudnienia w przemyśle muzycznym i wielu naszych absolwentów podjęło naukę na uniwersytecie - przeczytała z zadowoleniem.

Dobra. Jeśli tak bardzo chce, niech sobie marzy o wyższym wykształceniu dla córki. Chloe nie zamierzała wdawać się z nią w dyskusje, tym bardziej że miała teraz na głowie ważniejsze sprawy. Musiała pilnie zatelefonować do Jess.

55

l/§ieLka szansa

Bo Jess nie zakwalifikowała się do dalszych eliminacji. Okazało się, że drugą osobą z ich rocznika jest jakiś Danny James. A ten chłopak wcale nie śpiewał! Grał na perkusji czy czymś podobnym. Chloe była oburzona.

Nie wiedziała, co powiedzieć Jessie. W końcu stchórzyła i w ogóle zrezygnowała z telefonu.

Postanowiła, że porozmawia z nią jutro rano w drodze do szkoły. Kontakt twarzą w twarz zawsze jest łatwiejszy. Ale nie był. Dotknięta do żywego Jessie wpadła w furję.

- Jak to?! Wiedziałaś o tym przez całe popołudnie i nic mi nie powiedziałaś? To ma być przyjaźń? - prychnęła ze złością. - Mogłaś chociaż zatelefonować. Zdażyłabym przyzwycząić się jakoś do tej myśli. Przecież wszyscy wiedzieli, że wybieramy się do Rockley Park razem! Czy ty wiesz, jak strasznie będę się dzisiaj czuła w szkole?

Miała rację. Chloe zrobiło się okropnie głupio.

- Nic nie powiem w szkole - zaproponowała. - Nikt nie musi o tym wiedzieć. Prawdopodobnie i tak się potem nie dostanę.

56

Kentec piteyfażni?

- Ale ja już się nie dostałam, prawda? - Jessie spojrzała na nią chłodno i przyspieszyła kroku. Chloe została z tyłu. Nie miała pojęcia, jak zareagować. Choć nie przyszło jej to łatwo, postanowiła, że dzisiaj zatrzyma tę wspaniałą nowinę dla siebie. W końcu równie dobrze wszyscy mogą dowiedzieć się o tym jutro. Może jutro Jessie będzie już mniej przykro? Sama czułaby się okropnie, gdyby to Jess, nie ona, dostała zaproszenie na rozmowę kwalifikacyjną. Okazało się jednak, że wiadomości nie da się utrzymać w sekrecie. Już na pierwszej lekcji ich wychowawca ogłosił to całej klasie, zanim jeszcze zdążył otworzyć dziennik. Od tej chwili do Chloe ciągle ktoś podchodził i nawet ludzie ze starszych klas zadawali jej różne pytania, a nauczyciele, których wcale nie znała, gratulowali jej sukcesu. Na każdej przerwie otaczały ją tłumy podekscytowanych dzieciaków. Jessie między nimi nie było i Chloe przez cały dzień nie miała szansy z nią porozmawiać. Po lekcjach Chloe wróciła do domu sama.

Następnego ranka czekała na Jessie, myślała, że jak zwykle przyjaciółka przyjdzie po nią i razem pójda do szkoły, ale Jessie się nie pojawiała. Robiło się coraz później i w końcu Chloe musiała biec przez

57

1/Olaika szansa

całą drogę, mimo to spóźniła się na pierwszą lekcję. Kiedy zziębnięta wpadła do klasy, Jessie siedziała na swoim miejscu i co gorsze udawała, że nie widzi spojrzeń Chloe. To było bardzo przykre.

Przecież teraz powinny obydwie planować, jak Chloe ma się ubrać, jadąc na przesłuchanie. Za każdym razem, kiedy zaczynała myśleć o Rockley Park, przypominała sobie Jessie i w jednej chwili cała radość zniknęła. Czowała się wtedy jak przekłuty balonik.

- Nie martw się - pocieszała ją mama. - W końcu jej przejdzie.

Jednak Chloe wcale nie była tego pewna.

Ale mimo że bardzo, ale to bardzo zależało jej na Jessie, nie mogła zrezygnować ze swojej Wielkiej Szansy, nawet gdyby miały się nigdy nie pogodzić! Czy to znaczy, że zdradziła przyjaciółkę? Może stając przed wyborem: szkoła lub przyjaźń, powinna postawić na przyjaźń?

Na dzień przed wyjazdem do Rockley Park Chloe niemal nie wychodziła z łazienki. Przez całe popołudnie układała świeżo umyte włosy i próbowała wymyślić, w co się ubrać. Och, gdyby tylko była tu Jessie! Ona by wiedziała!

58

Koniec fimiiffażnl?

Choć przez cały tydzień wszyscy chcieli się z nią zaprzyjaźnić, Chloe nigdy jeszcze nie czuła się taka samotna. Czy tak właśnie wygląda sława? Jeśli tak, to musi nauczyć się być twarda.

Westchnęła ciężko i odsunęła talerzyk z podwieczorkiem - z powodu ściśniętego żołądka nie mogła przełknąć ani kęsa. Kiedy przed samym pójściem spać ustawiła się przed lustrem, żeby zrobić ostatnią próbę, okazało się, że zapomniała słów piosenki, którą ma zaśpiewać na jutrzejszym przesłuchaniu. A przecież ćwiczyła ją przez cały tydzień!

To tylko nerwy, mówiła sobie. Jutro wszystko będzie dobrze. Chyba będzie...

Teraz musi zapomnieć o nieporozumieniach z Jessie i skupić się na zadaniu, które przed nią stoi. Od tej chwili wszystko zależy już tylko od niej. Wskoczyła do łóżka i otuliła się kołdrą. Coraz bardziej podekscytowana wyobrażała sobie jutrzejszy dzień. Czeka ją fantastyczne doświadczenie. Musi zapamiętać dokładnie każdą chwilę, bo kto wie? Może kiedyś będzie mogła podzielić się z Jessie swoimi wrażeniami? Prawdopodobnie nie zdobędzie tego stypendium, ale mimo to musi wierzyć, że jej się uda. Żeby marzenia

59

Widka szansa

się spełniły, trzeba w nie mocno wierzyć, prawda? Głęboko w duszy Chloe miała iskierkę nadziei, że tak się stanie. To był jej sekret.

Miała ochotę wyskoczyć z łóżka, wciągnąć na siebie czarne dżinsy i biały, obcisły podkoszulek i



spróbować jeszcze raz. Nareszcie była gotowa. Mogła stanąć przed lustrem i zaśpiewać.

Drzwi do jej pokoju uchyliły się bezszelestnie i w progu stanęła mama.

- Zobaczyłam, że pali się światło. Wszystko w porządku? - zapytała.

Chloe kiwnęła głową.

- Denerwuję się.

- Kto by się nie denerwował w takiej sytuacji? Ale jeśli chcesz dobrze wypaść, musisz przespać się chociaż troszeczkę. - Mama podeszła do niej i przysiadła na brzegu łóżka. - Mam nadzieję, córeczko, że nie zrobiliśmy głupstwa, pozwalając ci na to wszystko - westchnęła z zatroskaną miną. Chloe objęła ją mocno.

- Nie martw się, mam. Nic mi nie będzie - powiedziała pewnym głosem.

Mama też ją objęła.

60

/□□□i□□ piteiffażni?

- Mówisz jak twój tato. On zauważa tylko jasne strony wszystkich spraw. - Wyprostowała się nagle i wyjęła z kieszeni niewielki plastikowy woreczek.

- Byłabym zapomniała. Ktoś zostawił to dla ciebie pod drzwiami. Chciałam dać ci to rano, ale skoro nie śpisz, otwórz teraz.

- Co to jest?

- Nie mam pojęcia. Sprawdź sama. - Mama patrzyła, jak Chloe mocuje się z taśmą, w którą obwinięty był pakunek.

- To prezent od Jessie! - zawołała rozpromieniona Chloe, kładąc na dłoni buteleczkę z błyszczącym lakierem do paznokci. Do zakrętki przyczepiony był liścik. - Na szczęście. Ucałowania od Jess. - przeczytała głośno. - Muszę zaraz do niej zadzwonić

- oświadczyła mamie, uśmiechając się promiennie.

Wygramoliła się z łóżka i bosą pobiegła na dół do telefonu. Ale okazało się, że Jess już śpi.

- Proszę jej powiedzieć, że bardzo dziękuję - powiedziała mamie Jessie. - I że przyjdę do niej zaraz po powrocie.

Uszczęśliwiona wróciła do łóżka. Jutro rano pomaluje lakierem paznokcie. Na szczęście. Wszystko będzie dobrze, pomyślała i nareszcie zasnęła.

#

\*

#

Rano Chloe była zbyt roztrzęsiona, żeby malować sobie paznokcie. Tuż przed wyjściem z domu wepchnęła buteleczkę do kieszeni żakietu - na szczęście. Jeśli zacznie się denerwować, wystarczy, że jej dotknie, i zaraz się uspokoi.

Chloe całkiem zapomniała, że jej rodzice obiecali zawieźć do Rockley Park Danny'ego Jamesa - chłopaka, który grał na perkusji. Jego mama nie dostała urlopu i nie mogła z nim jechać.

- Spóźnimy się - marudziła niezadowolona, kiedy tato zatrzymał się przed jakimś blokiem. Ale nie czekali ani chwili, bo Danny, który stał już na dworze, ruszył pędem w ich stronę, kiedy tylko zauważył wyłaniający się zza rogu samochód. Wcisnął się

62

na tylne siedzenie obok Chloe i Bena, który z obawą wbił wzrok w obcego człowieka wsiadającego do ich auta.

Danny był niewiele wyższy od Chloe. W dłoniach kurczowo ścisnął swoje pałeczki. Nie patrzył nikomu w oczy, co było tym łatwiejsze, że ciemnobrązowe włosy opadały mu na twarz i zasłaniały pole widzenia. Chloe udało się dojrzeć jego minę. Uznała, że Danny wygląda jak spłoszony zajęc. Ale biorąc pod uwagę sytuację, ona prawdopodobnie wyglądała podobnie.

Co gorsze, mama i tato próbowali wciągnąć Dan-□□'□□□ do rozmowy. Chyba chcieli, żeby się rozluźnił. „Przestańcie, błagam” - powtarzała Chloe w myślach. - „Robicie mi wstyd przed ludźmi.” Skuliła się w sobie, żeby ich nie słyszeć, ale to nie pomogło. Rodzice pletli, jak to Chloe od dzieciństwa chciała zostać piosenkarką. Chloe miała niejasne wrażenie, że Danny nie uznaje muzyki pop.

- Lubię Nirvanę - powiedział, kiedy mama zapytała, kto jest jego ulubionym piosenkarzem. - To

taka rockowa kapela.

63

Wielka szansa

- Jeden z nich już nie żyje, prawda? - upewnił się tato.

- Tak. - Danny nie podjął wątku i na tym na szczęście rozmowa się skończyła.

Chwilę potem wjechali na autostradę. W samochodzie panowała cisza. Ben zasnął, a Chloe, której zrobiło się niedobrze z nerwów, próbowała się opanować. Raz po raz zerknęła spod oka na Danny'ego. Denerwowało ją, że przez cały czas się kręci i wystukuje dłońmi rytm na kolanach. Chyba ćwiczył to swoje bębnienie. Przez niego robiła się coraz bardziej nerwowa. Widząc jej spojrzenie, przestawał, ale po kilku minutach zaczynał od nowa.

Chloe wyjęła z kieszeni lakier od Jessie. Kilka razy odkręciła i zakręciła zakrętkę, a potem obracała buteleczkę na różne strony, patrząc jak gęsty, różowy płyn spływa powoli po jej ściankach. Drobne płatki brokatu błyskały jak małe gwiazdy.

Kiedys zostanę gwiazdą, pomyślała sobie. Będę błyszczeć na estradach całego świata. Tak! Na pewno. Tylko żebym przestała się bać. I żeby nie było mi tak niedobrze.

64

Rockley Park leżał na zupełnym odludziu. Aż dwa razy stawali, żeby sprawdzić na mapie drogę. W końcu dotarli na miejsce. Samochód minął bramę i Chloe po raz pierwszy zobaczyła szkołę. Budynek stał na końcu długiego podjazdu wysypanego drobnym jasnym żwirem. Bardziej przypominał któryś z pałaców, jakie czasami zwiedzali podczas klasowych wycieczek. Miał wysokie okna wychodzące na rozległe ogrody. Mężczyzna na traktorze kosił jesienną trawę. Zielone drobiny spadały na ziemię jak deszcz.

Przed szkołą stało już mnóstwo samochodów - wszystkie nowe i błyszczące. Żaden nie przypominał ich starego rżęcha, który na dodatek miał wgnieciony zderzak, ponieważ kilka tygodni temu tato cofając, wjechał w słupek.

Zaparkowali i wysiedli. Danny i Chloe spojrzeli na siebie i szybko odwrócili wzrok. Zbyt mało się znali, żeby powiedzieć sobie, co teraz czują.

- No to idziemy! - zakomenderował tato.

Przez szeroko otwarte drzwi wprowadził ich do wielkiego holu. Kręciło się już tam mnóstwo ludzi. Odgłosy rozmów i dźwięk kroków odbijały się echem

65

Wielka szansa

od wysokich ścian. Strzałki z napisami wskazywały drogę w różne miejsca. REŻYSERIA  
DŹWIĘKU - czytała Chloe. STUDIO TANECZNE, SALE PRÓB, JADALNIA, AULA.

Tato podszedł do recepcji, żeby zapytać, co mają dalej robić. Okazało się, że Danny zaczyna od przesłuchania, a Chloe ma zaraz rozmowę kwalifikacyjną.

- Jeśli chcesz, pójdę z tobą - zaproponował tato Danny'emu.

- Nie ma potrzeby - odezwała się kobieta siedząca w recepcji. - Zresztą i tak nie zostałyby pan wpuszczony. Musicie państwo poczekać na dzieci. Na końcu korytarza jest sala dla rodziców.

Można tam poczytać prasę albo wypić kawę. Proszę iść tam - wskazała kierunek i odwróciła się do Danny'ego. - Poczekać chwilę, dobrze? A ty, młoda damo, idź, proszę, na górę. Pierwsze drzwi po prawej. Podaj swoje dane i poczekaj na rozmowę. Potem wróć tu do mnie. Powiem ci, w której sali masz przesłuchanie.

Wszystko potoczyło się zbyt szybko. Chloe nie była gotowa. Mama i tato zdążyli uścisnąć ją mocno na szczęście i razem z Benem odeszli. Została sama.

66

Nie panikuj, nakazała sobie i ruszyła w stronę schodów. Jej adidasy piszczały tak przeraźliwie, że chyba wszyscy je słyszeli. Zaraz, zaraz. Dokąd miała iść? Pierwsze drzwi po...? Spojrzała na panią w recepcji, ale ona była zajęta rozmową z następnymi kandydatami. Tylko Danny ją zauważył.

- Powodzenia! - krzyknął na cały hol.

- Powodzenia! - głos odmówił jej posłuszeństwa. Danny na pewno nic nie usłyszał.

Wchodząc na górę po miękkim czerwonym dywanie, czuła się jak skazaniec idący na egzekucję,

nie jak ktoś, komu spełniają się właśnie życiowe marzenia. Nagle usłyszała głosy. Ktoś schodził w dół. Całe szczęście. Zaraz zapyta, dokąd iść. Otworzyła usta, ale w tej samej chwili je zamknęła. Po schodach zbiegały dwie najsłynniejsze w całym kraju bliźniaczki. Chloe nie wierzyła własnym oczom. Nie mogła się mylić. Długie, ciemne włosy, czarne oczy i cudowna kawowa cera. Pop i Lolly, poważne modelki, które zarabiają mnóstwo forsy! Na tych samych schodach! W ostatnim numerze jej ulubionego

67

□i□i□□ saansa

pisma prezentowały nową kolekcję ciuchów na zimę. Chloe westchnęła. Na żywo były równie piękne jak na zdjęciach. Miały chyba tyle samo lat co ona, ale nie odważyła się zadać żadnego pytania.

Weszła na górę. Przed nią ciągnął się długi korytarz. Przystanęła, rozglądając się niepewnie dookoła, a wtedy za jej plecami rozległ się czyjś głos:

- Nazwisko?

Odwróciła się z wdzięcznością.

- Chloe Tompkins - odpowiedziała kobiecie siedzącej za biurkiem w otwartym pokoju tuż obok. Kobieta odnalazła jej nazwisko na liście, zrobiła przy nim znaczek i wskazała Chloe krzesło.

- Jesteś piosenkarką, prawda? - upewniła się. - Poczekaj tutaj. Zawołają cię, kiedy przyjdzie twoja kolej.

Usiadła pomiędzy ubraną na czarno dziewczyną w jej wieku a dużo starszym, chudym chłopakiem, któremu kolana sterczały z dziurawych dżinsów. Chloe uśmiechnęła się na powitanie. Dziewczyna spojrzała na nią z niezbyt przyjazną miną.

68

- Co przygotowałaś na przesłuchanie? - odezwała się wyniosłym głosem.

Zmieszana Chloe wymieniła tytuł swojej piosenki.

- A ty? - zapytała.

Dziewczyna pogardliwie wydeła usta.

- Chciałabyś wiedzieć, co? - prychnęła nieprzyjaźnie. - Takich rzeczy nie wolno mówić.

Chloe zbladła. Wsadziła rękę do kieszeni i zacisnęła palce na buteleczce z lakierem. Czy to znaczy, że już zmarnowała swoją szansę?

w %>

#

- To nie ma żadnego znaczenia - odezwał się niespodziewanie chłopak w podartych dżinsach.

Chloe spojrzała na niego z wdzięcznością. - Ja zagram im na gitarze Freebird - dodał spokojnie. -

Nie zwracaj na nią uwagi.

- Chloe Tompkins? Bardzo proszę tędy. - W drzwiach pojawiła się kobieta zza biurka.

Chloe zerwała się z miejsca i zaraz potknęła się o wyciągnięte na całą długość nogi dziewczyny w czarnych ciuchach.

- Uwważaj! - wrzasnęła tamta. - Podrzesz mi rajstopy. - Schowała nogi pod krzesło i popatrzyła na Chloe jak na wstrętą żabę.

- Nic się nie stało - odezwała się kobieta, prowadząc Chloe na rozmowę. - Nie daj się zdenerwować przed egzaminem.

70

Ale było za późno. Stając przed komisją, Chloe trzęsła się z nerwów.

Przy długim stole siedzieli trójka ludzi. Wszyscy wyglądali dość przyjaźnie, Chloe była jednak zbyt przerażona, żeby to zauważyć. Wpatrywała się w nich z osłupiałą miną i dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że ktoś mówi coś do niej. Zamrugnęła powiekami.

- Siadaj, proszę - usłyszała. Usiadła posłusznie. Pierwsza odezwała się siedząca pośrodku pani:

- Dzień dobry. Nazywam się Sharkey i jestem dyrektorką tej szkoły. To jest pani O'Flannery, nasza konsultantka medyczna, która w Rockley Park zajmuje się dziewczynkami.

Pani O'Flannery była bardzo młoda - dużo młodsza od pani Sharkey. Młodsza nawet od mamy Chloe. Miała na sobie ciemnoniebieski uniform, przez co wyglądała trochę jak pielęgniarka, i

uśmiechała się miło. Chloe też miała ochotę uśmiechnąć się do niej, ale nie zdążyła, bo dyrektorka mówiła dalej:

- A to jest pan Penardos, z wydziału tańca. Chloe wpadła w panikę.

71

Wielka szansa

- Musiała zająć jakaś pomyłka! Ja nie tańczę, tylko śpiewam.

To była jedna z najstraszniejszych chwil w jej życiu. Czy zaproszenie na dzisiejszy egzamin miało zostać wysłane nie do niej, ale do kogoś zupełnie innego? Może wcale nie powinno jej tu być?

- Nie denerwuj się - uspokoił ją pan Penardos.

- Twoją taśmę ma pan Player. Spotkasz się z nim podczas przesłuchania. My jesteśmy tu, żeby z tobą porozmawiać. - Był wyraźnie rozbawiony, ale Chloe czuła, że wcale się z niej nie śmieje, bo traktował ją bardzo przyjaźnie.

Pani Sharkey zajrzała w papiery.

- W tym roku zaczęłaś naukę w gimnazjum, tak?

- Chloe kiwnęła głową. - Opowiedz nam o swoich dotychczasowych doświadczeniach scenicznych.

- No więc... - zająknęła się Chloe, starając się przypomnieć sobie jakikolwiek występ, w którym brała udział. W szkole podstawowej grała Matkę Boską w jasełkach, ale nie śpiewała.

- Nawet kolęd?

- Śpiewaliśmy kolędy, oczywiście. Ale ja nie.

- Zarumieniona ze wstydu Chloe zaczęła wyjaśniać

72

JŁózMówa

f

pospiesznie. - Nasza pani od chóru nie była ze mnie zadowolona i zawsze mówiła, że się popisuję. Wszystko dlatego, że mój głos nie pasował do reszty. W końcu tylko otwierałam i zamykałam buzię, jakbym śpiewała, ale wcale nie śpiewałam, żeby na mnie nie krzyczała.

Nauczyciele wymienili spojrzenia.

- A inne zajęcia w szkole? Może chór przy kościele?

Chloe pokręciła głową z nieszczęśliwą miną. Nie powinna opowiadać im tego wszystkiego. Co w nią wstąpiło?!

- To znaczy, że śpiewałaś w tajemnicy przed innymi? - zapytał pan Penardos. Wcale z niej nie kpił, bo patrzył zdecydowanie życzliwie.

- Można chyba tak powiedzieć - zgodziła się Chloe z wahaniem.

Pan Penardos zapisał coś na kartce i uśmiechnął się do niej zachęcająco.

- Opowiedz nam o tym.

- Uwielbiamy śpiewać piosenki. Ja i moja przyjaciółka - zaczęła Chloe. - Robimy próby u mnie w pokoju, ale musimy uważać i śpiewać cicho, żeby

75

Wudka szansa

nie budzić mojego małego braciszka. Tańczymy też

- dodała. - Ale niedawno mama kupiła mi biurko, żeby miałam przy czym odrabiać lekcje, i teraz w pokoju nie ma już miejsca. Ach! Byłabym zapomniała. W nowej szkole śpiewam chórki w musicalu Buggy Malone, ale jeszcze nie było przedstawienia. Dopiero próbujemy. Premiera będzie w Boże Narodzenie.

- Czy jest coś, o co chciałabyś nas zapytać?

- pani Sharkey oderwała się na chwilę od notatek, które robiła przez cały czas.

Chloe była na to przygotowana, bo pan Watkins poradził jej, żeby zamiast siedzieć jak trusia, zadała kilka własnych pytań. Powiedział, że w ten sposób zrobi lepsze wrażenie na komisji. Niestety, w tej chwili Chloe zapomniała dokładnie wszystko, o co wcześniej chciała zapytać. Jeszcze minuta, a nauczyciele uznają że jest kompletnie beznadziejna.

- Czy... - zaczęła drżącym głosem. - Tak?

- Czy ja... czy ja pasuję do tej szkoły? - wyrzuciła z siebie. - To znaczy... co będzie, jeśli wszyscy

JZóatuwa

okaza się bogaci i zupełnie inni niż ja? A kiedy zostanę przyjęta, to czy nikt nie będzie się śmiać, że mam stypendium i tak dalej?

Pani Sharkey wbiła w nią stalowe spojrzenie.

- W naszej szkole liczą się jedynie talent i zaangażowanie, a żadnej z tych rzeczy nie da się kupić nawet za największe pieniądze. - Dyrektorka była wyraźnie rozzłoszczona. - Ważne jest to, czy zostaniesz przyjęta, a nie kiedy zostaniesz przyjęta, moja panienko. Teraz już ci dziękujemy.

Życzymy powodzenia na przesłuchaniu. Przyślij do nas Tarę Fitzgerald, dobrze?

Zanim Chloe zdała sobie sprawę z tego, co się dzieje, była już za drzwiami. Zapomniała o „do widzenia”, o „dziękuję” i całej reszcie. Wiedziała jedno - spała wszystko. Nie dość, że tamci na pewno uznali, że Chloe do niczego się nie nadaje, to jeszcze myślała, że jest zarozumiała.

Chłopak w podartych dżinsach zniknął, ale dziewczyna - Tara - wciąż tam była. Na widok Chloe wstała, żeby iść na rozmowę. Kiedy się mijały, odskoczyła z odrazą.

75

□i□i□□ szansa

- Faj! Nie podchodź tak blisko! - zawołała, wpatrując się ze wstrętem w żakiet Chloe.

- O co chodzi? - Chloe spojrzała w dół. Jedna z kieszeni jej ciemnego żakietu była jaskraworóżowa.

Co się dzieje? Ostrożnie dotknęła kolorowej plamy i w tej samej chwili jej palce pokryły się lepka mazią. O, nie! Lakier do paznokci od Jess.

Chloe przez całe przedpołudnie bawiła się zakrętką, aż w końcu musiała jej nie dokręcić i cała zawartość butelki wylała się do kieszeni. Co ona teraz zrobi? I co powie na to mama? To przecież jedyny żakiet Chloe!

Przed przesłuchaniem musi szybko doprowadzić się do porządku. Ale czy zdąży?

Dzisiejszy dzień był naprawdę pechowy.

#

#

10. KaŁas&ófia #

#

Przez chwilę Chloe była wściekła na Jessie za taki głupi prezent. Zaraz jednak zaczęła się wstydić za siebie. Przecież to nie wina Jessie! Jediną osobą, do której mogła mieć pretensje, była ona sama.

- Weź to! - kobieta, która wcześniej skierowała ją na rozmowę, podała jej kilka chusteczek higienicznych. - Biegnij teraz do kio i zrób coś ze sobą.

Chloe z wdzięcznością złapała chusteczki, przyłożyła je do lepkiej kieszeni i wypadła na korytarz.

Dopiero tam zdała sobie sprawę, że nie zapytała o drogę. Gdzie tu mogą być łazienki? Nie zastanawiając się, pobiegła przed siebie. Jeśli nie trafi tam zaraz, lakier zacznie kapać na podłogę i Chloe zostawi za sobą błyszczący, różowy ślad.

77

Wielka szansa

Na szczęście zza rogu w głębi korytarza wyłonił się jakiś człowiek. Był wysoki i sądząc z siwych dredów chyba dość stary. Stopy w znoszonych adidasach stawał tak lekko, że wcale nie słyszała jego kroków.

Chloe zawsze umierała ze wstydu, kiedy trzeba było zapytać o drogę do toalety. Teraz jednak nie miała wyjścia - po prostu natychmiast musiała zrobić coś z żakiem.

- Przepraszam, czy zechciałby mi pan powiedzieć, jak dojść do damskiej toalety? - zapytała niezbyt wyraźnie. Nie da się mówić inaczej, kiedy człowiek czuje gulę w gardle i z całych sił powstrzymuje się od płaczu.

- Jasne - odpowiedział, kiedy powtórzyła pytanie. Wcale nie zwracał uwagi na jej plamę. - Prosto korytarzem, potem schodami w dół. Po prawej stronie będą wahadłowe drzwi, a za nimi po lewej czerwone drzwi do toalety.

Chloe popędziła we wskazanym kierunku. Odetchnęła dopiero na widok czerwonych drzwi.

Wpadła do toalety, czując się jak tonący, który cudem wynurzył

się z wody. Przyklejone do kieszeni żakietu chusteczki były lepkie od lakieru. Jej ręce wyglądały podobnie. Chloe nie miała pojęcia, co robić.

Dwie starsze dziewczyny, które poprawiały sobie fryzury przed lustrem, odsunęły się, żeby zrobić jej miejsce przy umywalce.

- O, rany! Co się stało? - zawołała jedna.

- Twój żakiet! Co to za plama? - druga była równie przejęta.

Chloe wołałaby być sama, ale nie było wyjścia.

- Lakier do paznokci - mruknęła. Dziewczyny były naprawdę miłe i starały się jej pomóc. Ale żadna z nich nie miała zmywacza do paznokci, a w takiej sytuacji bez niego nic nie można zrobić. Woda nie nadaje się do niczego. Ostrożnie przytrzymały żakiet, kiedy Chloe wyjmowała butelkę z lakierem i próbowała odmyć ręce. Potem obłożyły brudną kieszeń grubą warstwą papierowych ręczników, żeby uchronić resztę żakietu przed zabrudzeniem. Z chwili na chwilę gęła w gardle Chloe robiła się coraz większa. Wiedziała, że nie może zostać tu ani chwili dłużej. Musi biec na przesłuchanie -- nawet

79

□i□i□□ szansa

z rękami różowymi od lakieru. Obawiała się tylko, że nie będzie w stanie zaśpiewać nawet jednej nuty.

Trzymając żakiet z daleka od siebie, podeszła do wyjścia i omal nie zderzyła się z wchodzącą do łazienki Tarą. Tara popatrzyła na nią z niesmakiem.

- Znowu ta niezdara - warknęła. - Zejdź mi z drogi, głupia!

Chloe przemknęła obok niej ze łzami w oczach. Czy ta dziewczyna innych też traktuje tak okropnie jak ją? Na szczęście nie było czasu, żeby litować się nad sobą. Musiała jak najszybciej dotrzeć do holu. Minęła wahadłowe drzwi i zbiegła w dół. Źle. Trzeba wracać.

Na schody wbiegła właśnie grupa roześmianych tancerek w luźnych spodniach i mokrych od potu podkoszulkach. Wszystkie były już prawie dorosłe. Chloe przylepiła się do ściany, żeby zrobić im przejście. Nie zapytała ich o drogę. Nie mogła. Gęła w jej gardle urosła do takich rozmiarów, że całkiem uniemożliwiła porozumiewanie się.

Kiedy tancerki zniknęły, Chloe puściła się pędem w poszukiwaniu wyjścia. Znalazła drzwi, które wyglądały obiecująco. Już chciała nacisnąć klamkę, kiedy

80

ICaŁasmfoa

zauważyła czerwoną lampkę i napis: NIE WCHODZIĆ. Pognała dalej. Na końcu korytarza było kilka kamiennych schodów. Wbiegła na górę i ku swojemu zdumieniu znalazła się w głównym holu. Z ulgą podeszła do pani w recepcji.

- O! Chloe Tompkins. Nareszcie - usłyszała. - Pan Player czeka na ciebie. Spóźniłaś się. Idź tam. Wejdz do sali z tabliczką EMISJA GŁOSU. Tylko się pośpiesz.

Dosłownie kilka sekund później Chloe znalazła się w sali muzycznej. Rozpaczliwie przełykała ślinę, żeby pozbyć się z gardła uprzykrzonej gęły.

- To jest pani Jones, twoja akompaniorka. Ja nazywam się Jeremy Player i ucę tu emisji gęsy. - Pan Player wcale na nią nie patrzył, jakby był zły, że się spóźniła. Pani siedząca przy fortepianie uśmiechnęła się i odwróciła głowę.

- Czy biegnęłaś? - zapytał nauczyciel, kiedy w końcu na nią spojrział. Chloe kiwnęła głowę.

- W takim razie poczekamy chwilę, zanim zaczniemy. Odłóż żakiet na tamto krzesło. Będzie ci wygodniej.

81

Wielka szansa

Chloe położyła żakiet na wyściełanym czerwonym krzesle i poprawiła zsuwające się papierowe ręczniki.

- Gotowa?

Chciała odpowiedzieć: nie. Powiedzieć o zaciśniętym gardle, poplamionym żakiecie i o paraliżującym ją strachu. Ale nie mogła wyjąkać ani słowa, bo gęła rozpanoszyła się na dobre w jej

gardle. Kiwnęła więc tylko głową. Pan Player dał znak akompaniatorce.

Chloe robiła, co mogła. Naprawdę. Jednak nie panowała nad dźwiękami. Śpiewała nierówno, za późno zaczynała, fatalnie rozkładała oddechy, a gardło zaciskało się jej coraz mocniej. Pan Player potrząsnął głową z żalem.

- Musiałem sprawdzić, czy nadesłane nagranie jest naprawdę twoje - powiedział. - Jestem pewien, że tak, ale w tej chwili zbyt się denerwujesz, żebym mógł sprawdzić wszystkie możliwości twojego głosu. Czy możesz spróbować jeszcze raz?

Ale za drugim razem było niemal tak źle jak za pierwszym. Potem Chloe miała zaśpiewać gamy. Poszło jej nieco lepiej, ale nawet w połowie nie tak dobrze jak podczas nagrania z panem Watkinsem.

82

Wiedziała, że zrobiłaby to dużo lepiej, gdyby tylko umiała poradzić sobie z gulą w gardle. I gdyby zostawiła w spokoju prezent od Jess i nie zaplamiała sobie żakietu. Gdyby nie pech, który prześladował ją od samego przyjazdu do Rockley Park. W końcu było po wszystkim.

- Może po prostu się do tego nie nadajesz - powiedział pan Player z sympatią. - Niektórzy ludzie nie są w stanie występować publicznie, chociaż mają w sobie wielki potencjał. Nie pozwalaj, żeby rodzice pchali cię siłą na scenę, jeśli sama tego nie chcesz. Zamiast tego zapisz się do chóru. To mniej stresujące niż śpiewanie solo.

Począł, aż upora się z żakietem, i otworzył przed nią drzwi.

- Nie przejmuj się, Chloe - poklepał ją po ramieniu. - Dziękuję, że do nas przyjechałaś. Do widzenia.

Chloe powlokła się korytarzem. Przed sobą zobaczyła szeroko otwarte drzwi, przez które wpadały promienie jesiennego słońca. Tłumiąc łkanie, wybiegła na małe dziedziniec i ciężko usiadła na ziemi.

\*^ \* /

□□□□□i□□i poznaje się

- Hej! Jak leci?

Chloe uniosła głowę. W drzwiach stał mężczyzna z siwymi dreadami i uśmiechał się do niej przyjaźnie. Widząc jej minę spoważniał.

- Hej - powtórzył. - Nie może być aż tak źle. Co się dzieje?

Chloe nic nie mogła poradzić. Po prostu zalała się łzami. Pomiedzy jednym a drugim chlipnięciem wyrzuciła z siebie wszystko. Opowiedziała, że zawsze chciała być piosenkarką. I o swojej Wielkiej Szansie, zmarnowanej przed chwilą. O tym, jak lakier do paznokci, który dostała w prezencie, zaplamiał jej żakiet.

84

^□□□□i□□□□ przyjaciół poznaje, się □ □i□□□□i□.

I jak się zgubiła. I o najgorszym: o tym, że nie mogła śpiewać z powodu dławiącej guli w gardle.

- Wszystko poszło nie tak - szlochała, z trudem łapiąc powietrze. - Pan Player myśli, że nie chcę być piosenkarką. Powiedział, żebym nie pozwalała rodzicom siłą pchać mnie na scenę. A przecież oni robili wszystko, żeby mnie powstrzymać.

Chloe płakała tak bardzo, że nie wiadomo, jakim cudem jej towarzysz rozumiał, co do niego mówi.

- Masz! - wręczył jej wielką, niebieską chustkę do nosa. - Pozwolisz, że usiądę tu z tobą?

Kiwnęła głową, a on odłożył plastikową torbę, którą miał ze sobą, i rozsiadł się wygodnie obok niej.

- Czasami zjadam tutaj lunch - powiedział. - Chociaż wolę siedzieć na ławce.

Pokazał jej starą, drewnianą ławkę stojącą w kącie. Chloe poczuła się winna, że z jej powodu siedzi na kamieniach, ale jemu było chyba wszystko jedno. Oparł się plecami o ścianę budynku i unosząc w górę pooraną bruzdami twarz zapatrzył się w skrawek nieba, który mieli nad głowami. Na dziedzińcu było ciepło i cicho - z wyjątkiem chwil, kiedy Chloe z impetem wydmuchiwała nos w chusteczkę.

85

Wielka szansa

- A swoją drogą, dlaczego tak bardzo chcesz być piosenkarką? - zapytał nagle.
- Zawsze chciałam nią być.
- Ale dlaczego? „Chciałam” to nie jest odpowiedź.

Chloe wytarła nos. Nikt jeszcze nie pytał jej dlaczego. Okazało się, że to wcale nie jest proste pytanie.

- Chyba chcę być sławna - odezwała się w końcu. To nie był bardzo dobry powód, uświadomiła sobie, słysząc własne słowa. Ale on wcale nie zaczął się z niej śmiać, tylko zadał następne pytanie:
- A dlaczego tak bardzo zależy ci na sławie? Chloe oparła się o ścianę tak jak on. Rozgrzane cegły grzały ją w plecy. Myślała o wszystkich rzeczach, które może mieć, kiedy już zostanie sławna. O podróżach samolotem dookoła świata, luksusowych hotelach, w których będzie mieszkać, wielkich pieniądzech, które zarobi, i o ludziach, którzy będą ją rozpoznawać, gdziekolwiek się pojawi. Oczywiście, że tego chciała, ale równie mocno chciała czegoś więcej.
- Chcę, żeby ludziom podobało się moje śpiewanie - powiedziała. - Żeby nie mówili, że robię to na

86

„Jak dawno ci przyjaciel poznał się to bićbie pokaz, jak w mojej podstawówce. Bo jeśli naprawdę mnie polubią, to poczują się szczęśliwsi, kiedy będą mnie słuchać. Bardzo bym tego chciała.

Mężczyzna odwrócił się i spojrzał na nią uważnie. Naprawdę był stary. Na całej twarzy miał pełno zmarszczek. Tylko oczy wydawały się całkiem inne. Młode i pełne ognia. Dodawały blasku całej jego twarzy.

- Wiem, co masz na myśli - powiedział spokojnym głosem. - Muzyka to wspaniała rzecz. Ale nie trzeba być sławnym, żeby ją uprawiać.

- Właśnie że trzeba - upierała się. Opowiedziała mu o swoim ciasnym pokoju, o Benie i nauczycielce, która zabroniła jej śpiewać naturalnie.

- To musiała być jakaś stara, zazdrosna ropucha - stwierdził po prostu i Chloe zaczęła śmiać się i płakać jednocześnie, tak że znowu musiała wysmarkać nos.

- Jaką piosenkę dzisiaj śpiewałaś? - zapytał, widząc że Chloe zaczyna powoli być sobą.

Smutnym głosem wymieniła tytuł, a wtedy on ryknął śmiechem. Długo nie mógł się opanować.

87

„OtiLka szansa

- O rany! Po co? Nie znam chyba głupszej! - Uśmiechnął się do niej szeroko. - Taka muzyka zupełnie mi nie leży. Ciekawe, dlaczego chciałaś śpiewać akurat to?

- Nie wiem - pociągnęła nosem Chloe. Chciała się obrazić, ale jego śmiech był taki zaraźliwy, że nie mogła. - Jessie uznała, że to dobry pomysł.

- Ja widzę to tak - ciągnął, nie zwracając uwagi na jej minę. - Byłaś kompletnie zdolowana, więc nic dziwnego, że nie mogłaś wydobyć z siebie głosu, bez względu na to, czy jest dobry czy nie.

Jestem pewien, że łyzy rozpuściły twoją gulę w gardle, co? Sądzę, że teraz mogłabyś już zaśpiewać, prawda?

I uderzając dłonią o kolano, zanucił cicho melodię jej piosenki. Może i jej nie lubił, ale nie było wątpliwości, że ją zna. Całym ciałem poruszał się rytmicznie i Chloe bez trudu zaczęła śpiewać razem z nim. Spojrzał na nią z aprobatą i razem dokonczyli piosenkę.

- Czy myśli pan, że pan Player może jeszcze tam być? - dopytywała się Chloe gorączkowo. Była pewna, że teraz zaśpiewałaby, jak należy.

88

„>\*□□)□□i□\i□I□li przyjaciel póanafe. się to □'□i□□□i□.

- Nie mam pojęcia - potrząsnął dredami. - Chcesz to sprawdzić?

Pokiwała głową z entuzjazmem. Oby tylko dali jej jeszcze jedną szansę! Wiedziała, że tym razem nie zrobi z siebie pośmiewiska.

- Masz! - Mężczyzna wyjął kanapki i wręczył jej pustą torbę. - Wsadź tu ten nieszczęsny żakiet.

Zerwał się błyskawicznie i razem poszli do pokoju, w którym odbywały się przesłuchania. Zanim zdążyli zapukać, drzwi otworzyły się i stanęła w nich akom-paniatorka.



- Cześć, Jim - przywitała serdecznie towarzysza Chloe. - Szukasz Jeremy'ego? Jest jeszcze w sali. - Uśmiechnęła się do Chloe i poszła.

Jim położył rękę na ramieniu Chloe i wprowadził ją do środka.

- Jeremy! - zawołał.

Pan Player odwrócił się od fortepianu, na którym sortował jakieś papiery.

- Idziemy na lunch? - zapytał i dopiero wtedy zauważył Chloe. - Masz jakiś problem? - zainteresował się.

89

Wielka szansa

- Ja nie - odpowiedział Jim pogodnie - ale tę oto młodą damę spotkało kilka nieszczęść tuż przed przyjściem do ciebie dziś rano. Przyszła zapytać, czy dasz jej drugą szansę.

Chloe wstrzymała oddech i w myślach błagała pana Playera, żeby powiedział tak. Wiedziała, że teraz zaśpiewa mu najpiękniej, jak umie.

- Jak się nazywasz?

Kiedy mu powiedziała, odnalazł jej papiery.

- Tompkins, Chloe. Żadnych doświadczeń na scenie. Aha, to ty. Na nagraniu śpiewałaś gamy.

- Tak - pokiwała energicznie głową.

- Dobra, chodź tutaj. - Podszedł do fortepianu i zagrał akord. - Czy możesz zaśpiewać tę gamę?

Chloe zrobiła, o co prosił. Nie podziękował jej nawet wtedy, kiedy dźwięki zaczynały sprawiać jej trudność. W końcu sama musiała przestać. Przerwał dopiero, kiedy zaśpiewała najwyżej i najniżej, jak umiała.

- W porządku. Nie mam czasu wysłuchać piosenki, którą przygotowałaś, ale wiem, że jest na taśmie. Posłucham jej później. To tyle. Nic więcej nie mogę dla ciebie zrobić.

90

ry? )?i przyjaciel poznaje się. to 'i

- Dziękuję - Chloe z całych sił powstrzymywała drżenie głosu. Oczywiście, że mogła śpiewać gamy, ale tego przecież nie można było nazwać występem. Co gorsze, strasznie skrzeczała, dochodząc do bardzo wysokich dźwięków.

- Proszę bardzo. A teraz musisz mi wybaczyć...

- Dzięki, Jeremy - Jim delikatnie popchnął Chloe w stronę wyjścia. - Zobaczymy się później.

Cześć.

Kiedy już znaleźli się za drzwiami, Chloe chciała mu podziękować, ale zbył ją machnięciem ręki.

- Pamiętaj, że nie wolno ci się zamartwiać - powiedział. - Nie zawsze wszystko nam się udaje.

Teraz dostałaś drugą szansę. I musisz wierzyć, że będą następne. Masz dobry głos i jesteś uparta, więc w końcu tu trafisz. Z tego, co widzę, należysz do grupy dzielnych ludzi, którzy wstają i walczą dalej, mimo że wcześniej zostali pokonani. Mam rację?

Chloe kiwnęła głową. Nie będzie już płakać. Nie może sobie na to pozwolić, skoro Jim uważa, że jest dzielna.

- Co mówi nauczyciel muzyki w twojej nowej szkole?

91

Wielka szansa

- Radził, żebym zapisała się do chóru. I wziął mnie do zespołu, który wystawia Bugsy Malone - Chloe za wszelką cenę starała się myśleć pozytywnie.

- Nieźle jak na początek. Sam zaczynałem w szkolnym chórze - lata temu, zanim dostałem swoją pierwszą gitarę. Rozumiem, że to nie jest twoja ulubiona muzyka, ale lepszy chór niż nic, prawda? A Bugsy to świetny musical. Spodoba ci się, zaręczam. I jeszcze jedno - szkolne przedstawienie cię nie zepsuje.

- Nie rozumiem - spojrzała na niego zdziwiona. Jim uśmiechnął się do niej, ale wydawał się smutny.

- Spotkałem w tej branży mnóstwo ludzi, których zepsuła sława - powiedział. - Dobrych ludzi, przynajmniej niektórych. Nie umieli poradzić sobie z pieniędzmi albo z popularnością i one zrujnowały im życie. Miałem przyjaciół, którzy zaczęli jak ty. Kochali muzykę i chcieli ją grać.

Kiedy kończyli, nie wiedzieli już, czego chcą. Zniszczyły ich alkohol, narkotyki, szalone tempo życia. Zagubili się po drodze, Chloe.

Westchnął i zamyślił się. Dopiero po chwili zaczął mówić dalej:

92

^□□i□□'□□□□ pmyjaciót fjeznaju się w bubau

- Rockley Park to dobra szkoła. Wszyscy tutaj bardzo się starają utrzymać dzieciaki na właściwym kursie. Ale w przemyśle rozrywkowym niełatwo przetrwać i pozostać normalnym. Szybko się zapomina, że bez względu na to, jak bardzo jesteś sławny, w środku pozostałeś tym samym zwyczajnym człowiekiem. Nie porzucaj starych przyjaciół, kiedy będziesz już sławna, Chloe. Oni wiedzą, kim naprawdę jesteś, i tylko dzięki nim nie zwariujesz. - Uśmiechnął się do niej szeroko.

- Chloe Tompkins! Bardzo miło mi się z tobą śpiewało. A teraz pracuj nad Bugsy Malone, dobrze? Kiedy Chloe chciała oddać mu chustkę do nosa, roześmiał się serdecznie.

- Myślę, że ona jest teraz bardziej twoja niż moja

- powiedział. - Zatrzymaj ją na pamiątkę. Niech ci przypomina, jak dobrze się bawiliśmy, śpiewając najgłośniejszą piosenkę na świecie.

Uścisnął jej rękę jak komuś dorosłemu, nie przejmując się wcale, że palce Chloe są wciąż lepkie od lakieru, i poszedł sobie. Została sama. Ogarnęła ją wewnętrzna pustka, ale równocześnie poczuła się podniesiona na duchu i o wiele spokojniejsza.

12. ćzlcŁc dni #

#

Chloe wróciła do holu głównego pogrążona w myślach. Jej nowy znajomy żył już sporo lat, więc chyba wiedział, co mówi. Może naprawdę czeka ją w życiu jeszcze niejedna szansa? Zresztą - nie każda sławna piosenkarka uczyła się w Rockley Park.

Przed powrotem do domu zostali jeszcze oprowadzeni po szkole. Chloe nie miała ochoty na zwiedzanie, ale wiedziała, że jeśli tego nie zrobi, będzie później żałować. Całą grupą obejrzeli klasy, jadalnię, studio taneczne, a nawet jedną sypialnię. Chloe była tak przejęta, że niemal zupełnie zapomniała o nieudanym egzaminie. Największe wrażenie zrobiła na niej sala z czerwoną ostrzegawczą lampką na drzwiach - tych samych, które mijiała rano, kiedy się

94

ćfłćU ?ni

zgubiła. Wewnątrz znajdowało się prawdziwe studio nagraniowe!

Chloe wcisnęła się za innymi do małego pokoiku. Przez szklaną szybę znajdującą się tuż za stołem mikserskim widać było rockową kapelę, która akurat rozstawiała instrumenty. Perkusja miała oddzielne pomieszczenie tylko dla siebie. Gitarzyści - tak samo. Po podłodze ciągnęły się kilometry kabli, a wszyscy muzycy mieli na uszach słuchawki. Na stole mikserskim Chloe zobaczyła całe rzędy pokręteł i suwaków, a nad nim kilka ekranów komputerowych. Na obrotowym krześle siedział siwowłosy mężczyzna w swetrze i ze słuchawkami na uszach. Majstrował przy pokrętałach i przez cały czas mówił coś do siebie.

- Jeszcze jedno uderzenie, Joe. - Albo: - Teraz zagraj na dwie stopy. - Albo: - Poddaj rytm.

Chloe nie miała pojęcia, co się dzieje, ale mogłaby nie wychodzić stąd przez cały dzień.

- To jest pan Timms, nasz nagraniowiec. W szkole kieruje wydziałem reżyserii dźwięku - wyjaśnił chłopiec, który ich oprowadzał.

95

Wielka szansa

Pan Timms zdjął słuchawki i obrócił się twarzą do nich.

- Mam teraz próbę dźwięku - powiedział. - Pokażę wam, jak wygląda nagranie. Spójrzcie na monitory. Każda czarna linia jest obrazem dźwięku zbieranego przez jeden mikrofon.

- W serialach, których akcja dzieje się w szpitalu, jest podobnie - odezwała się z tyłu jakaś dziewczyna.

Wszyscy parsknęli śmiechem, ale pan Timms kiwnął głową.

- To prawda. Linia na monitorach szpitalnych podskakuje z każdym uderzeniem serca. Tutaj skok fali dźwiękowej jest wynikiem uderzenia w perkusję. Zobaczcie sami. Dajcie mi uderzenie -

powiedział do mikrofonu umieszczonego na pulpicie.

A więc wcale nie mówił do siebie!

Chłopiec siedzący przy perkusji uderzył w talerze i jedna z linii widocznych na monitorze podskoczyła w górę i w dół.

- Właśnie tak - mówił dalej pan Timms. - Do jednej perkusji podłączam pięć mikrofonów. Każdy zbiera inny dźwięk. Każdy dźwięk nagrywany jest oddzielnie. Posłuchajcie.

96

fileta ?□i

Patrzyli zafascynowani, jak porusza pokrętłami. Linie zniknęły, a kiedy pojawiły się znowu, podskakiwały i drgały na całym ekranie.

- To kawałek, który nagrałem przed chwilą. Użyłem dziesięciu mikrofonów i dlatego widzicie dziesięć linii. Poruszając suwakami, wybieram jeden dźwięk i mogę wzmocnić go albo osłabić tak, jak chcę.

Niesamowite. Chloe słyszała cały zespół: perkusję, gitary i dwoje solistów. Każde poruszenie suwakiem powodowało zniknięcie jednej ścieżki dźwiękowej. W końcu pan Timms zostawił tylko jedną gitarę. To było wspaniałe doświadczenie. Chloe żałowała, że nie może spróbować sama.

- Ci z was, którzy zostaną przyjęci do szkoły, nauczą się robić własne nagrania i dowolnie je miksować - powiedział pan Timms. - W dwudziestym pierwszym wieku nie da się robić muzyki bez wiedzy technicznej.

Wychodząc ze studia, natknęli się w drzwiach na mężczyznę z siwymi dreadami, który czekał, aż będzie mógł wejść do środka.

- Cześć, Chloe - przywitał ją z uśmiechem, jakby znali się od stu lat. - Jak leci, mała?

97

t/OluLka szansa

- W porządku, dziękuję.

Kilka osób spojrzało na nią z wyraźną zazdrością.

- Znasz go? - zapytał jeden z chłopców.

- Rozmawialiśmy chwilę - odpowiedziała, nie przyznając się przy jakiej okazji doszło do ich spotkania.

- Szczęściara! - Pokręciła głową dziewczyna, którą Chloe widziała wcześniej z gitarą.

- Dlaczego? Dziewczyna popatrzyła na nią z niedowierzaniem.

- Nie wiesz, kto to jest? - A kiedy okazało się, że Chloe naprawdę nie wie, wyjaśniła: - To sam Judge Jim Henson! Kieruje wydziałem muzyki rockowej. Byłam szara ze strachu, kiedy okazało się, że mam przed nim grać. Występował z najslawniejszymi muzykami swoich czasów.

- O! - zdziwiła się Chloe. - Jest bardzo miły. Potem cała grupa zebrała się w niewielkiej sali teatralnej, gdzie czekała na nich dyrektorka szkoły, pani Sharkey.

- Nie wszyscy z was zostaną przyjęci do naszej szkoły - powiedziała - ale nie chciałabym, żeby ktokolwiek wrócił do domu w poczuciu przegranej.

98

łtél<L ?□I

Wszyscy macie coś do zaoferowania. W przeciwnym razie nie zaprosilibyśmy was na przesłuchanie.

Chloe nadstawiła uszu. To znaczy, że i w niej coś jest. I że nie ona jedna wróci do domu zawiedziona. Nie pomyślała wcześniej, że to samo dotyczy większości, która siedzi na tej sali.

- Każdy z was ma swoje pragnienia i ambicje - ciągnęła dyrektorka. - I bardzo was proszę - nie rezygnujcie z nich. Pozostańcie przy nich bez względu na okoliczności. Od wielu ludzi usłyszycie, że sukces w dziedzinie muzyki jest niemożliwy do osiągnięcia. Nie zrażajcie się tym. Nie zrażajcie się, jeśli w domu nikt nie traktuje poważnie waszych ambicji. I nie zrażajcie się, jeśli nie znacie nikogo, kto osiągnął to, co wy chcecie osiągnąć.

Chloe słuchała uważnie każdego słowa.

- Być może wam się nie uda. Ale takie ryzyko istnieje przy wyborze każdego innego zawodu. Nie warto teraz się tym martwić. Jesteście dopiero u początku drogi. To są wasze złote lata - lata, kiedy

wszystko może się przydarzyć. Każdego dnia z błyskiem w oku wychodźcie na spotkanie marzeniom.

99

Wielka szansa

I nie martwcie się, jeśli nie znacie drogi. Zaufajcie własnemu sercu. Nawet jeśli zabłądzicie, ono wyprowadzi was na drogę właściwą. Dziękuję wszystkim za przybycie i życzę wam wszystkiego najlepszego. Chloe wyszła razem ze wszystkimi. W holu odszukał ją Danny.

- Jak ci poszło? - zapytał. Wzruszyła ramionami.

- Nie najlepiej - odpowiedziała z ociąganiem. - A tobie?

- Nie wiem. Byłem taki przerażony, że nic nie pamiętam. Chodź, poszukamy twoich rodziców.

W drodze do domu Chloe bardzo chciała myśleć pozytywnie, ale nie było to łatwe. Być może pani Sharkey miała rację, mówiąc o ich złotych latach. Gdyby tylko chodziło o jedno niepowodzenie! Dyrektorka nie przewidziała, że za chwilę Chloe będzie musiała powiedzieć mamie o zniszczonym żakiecie.

13. \Jczukiti>anie. #

#

Na szczęście w samochodzie udało się uniknąć rozmowy o zniszczonym żakiecie. Jednak po przyjeździe do domu Chloe nie mogła dłużej trzymać sprawy w tajemnicy.

- Naprawdę, Chloe! - wybuchnęła mama na widok lepkiej plamy. - Po co nosić w kieszeni lakier do paznokci?! Co za głupota. Dlaczego nie zastanawiasz się, co robisz?

Chloe poczuła, jak łzy spływają jej po policzkach.

Mama westchnęła. Szybko odłożyła żakiet i wzięła ją w ramiona. Chloe żałowała, że nie jest już małą dziewczynką i że nie może usiąść mamie na kolanach. Zamiast tego przytuliła się do niej z całych sił.

- Przepraszam - mruknęła.

101

Wielka szansa

- Już dobrze, dobrze. Jesteś przemęczona i wciąż przeżywasz cały ten dzień. Nie płacz. Wszystkim zdarza się zrobić coś głupiego. Lepiej biegnij teraz do łazienki i przynieś zmywacz do paznokci. Spróbujemy doprowadzić do porządku tę kieszeń.

Chloe nie miała ochoty rozmawiać o egzaminie, ale wiedziała, że rodzice bardzo chcą wiedzieć, co działo się na przesłuchaniu, więc powoli opowiedziała im wszystko. Oboje robili, co mogli, żeby ją pocieszyć.

- Nie do wiary! - gorączkował się tato. - Pomógł ci sam wielki Judge Jim Henson! Zawsze bardzo lubiłem jego muzykę. Co za przeżycie!

- Tato ma rację - przytaknęła mama. - Tego nikt ci nie odbierze. Taki dzień pamięta się przez całe życie.

Tak będzie, pomyślała Chloe.

Następnego dnia była sobota. Wczesnym przedpołudniem przyszła Jess. Chociaż Chloe nie mogła doczekać się tego spotkania, na początku obie dziewczynki czuły się bardzo skrepowane.

102

Oczekiwanie,

- Lakier był po to, żebyś pomalowała sobie paznokcie, a nie nosiła go w kieszeni! - zawołała Jessie, kiedy Chloe opowiedziała jej, co się wydarzyło.

- Przepraszam.

Przez chwilę panowała cisza.

- Nie ma sprawy - powiedziała w końcu Jessie i nagle wszystko wróciło do normy.

Znowu były najlepszymi przyjaciółkami. Puścili sobie ulubioną muzykę i Jessie wysłuchała opowieści o pechowym dniu w Rockley Park. Chyba lepiej, że Chloe nie miała do przekazania żadnych triumfalnych wieści o swoich sukcesach.

- Tak się cieszę, że jednak się przyjaźnimy - powiedziała na zakończenie Chloe. - Kiedy przestałaś

ze mną rozmawiać, czułam się naprawdę strasznie.

- Byłam zazdrosna - przyznała się Jess. - Wmawiałam sobie, że przez ciebie nie zaprosili mnie na egzamin do Rockley Park. Wygląda na to, że pan Watkins miał rację z tymi gamami. Całe szczęście, że mnie nie kazał ich śpiewać! Nigdy nie zrobiłabym tego tak dobrze jak ty. Przykro mi, że ci nie poszło, ale trochę się z tego cieszę. Dalej będziemy w jednej

103

frOulka szansa

klasie. Wiesz co, Chloe? Muszę ci się przyznać, że wcale nie jestem już taka pewna, czy chcę być piosenkarką.

- Dlaczego? - nie mogła wyjść ze zdumienia Chloe.

- Zobacz sama. Wczoraj miałaś naprawdę straszny dzień, prawda? A wcześniej o mało nie przestałyśmy być przyjaciółkami - wyliczała Jessie. - Chyba ciężko jest być sławną. I jeszcze jedno. Nie chcę chodzić do szkoły tak" daleko od domu. Beze mnie mama czułaby się samotna. Nie martw się - uśmiechnęła się szeroko do Chloe. - Skoro nie jedziesz do Rockley Park, wystąpimy razem w Buggy. Będzie fajnie.

- Uhm.

Jess podbiegła do szafy i otworzyła ją na oścież.

- Chodź. Zrobimy pokaz mody!

Pokazy mody organizowane przez Chloe i Jess były równie świetną zabawą, co udawanie piosenek. Zawsze brał w nich udział Ben. Dziewczyny ubierały go w chustki i kapelusze i obwieszały bransoletkami, które grzechotały, kiedy się ruszał. Uwielbiał to. A najbardziej się cieszył, kiedy pozwalały mu pomalować sobie nos błyszczącą szminką.

104

Oczekiwanie.

Dzisiaj jednak Chloe nie miała serca do zabawy w pokaz mody. Zastanawiała się nad słowami, którymi pożegnała ich pani Sharkey. Nie zapomni nigdy, że z błyskiem w oku ma wychodzić na spotkanie marzeniom. Za żadne skarby nie porzuci swoich pragnień i ambicji - niepowodzenie w Rockley Park nic tu nie zmieni.

Niełatwo było czekać na odpowiedź - tym bardziej, że miała to być odpowiedź negatywna. Jednak Chloe postanowiła do końca nie gasić w sobie iskierek nadziei, która wbrew wszystkiemu tliła się w jej głowie. Wiedziała, że zachowuje się głupio, bo po kompromitacji podczas rozmowy i na przesłuchaniu nie miała szans, ale czekała.

I dlatego codziennie rano przed wyjściem do szkoły sprawdzała pocztę. I codziennie przeżywała rozczarowanie. Aż nadszedł piątek, w piątek, dokładnie tydzień po nieszczęsnym egzaminie, Chloe zasnęła. W wielkim pośpiechu jadła płatki. Na pewno Jess już na nią czeka i martwi się, czy aby nie zachorowała. Chloe nie znośiła chodzić do szkoły sama i liczyła, że przyjaciółka przyjdzie jednak po nią do

105

□i□i□□ szansa

domu. Co więcej, dzisiaj zamierzała po drodze zapytać ją o pracę domową z historii.

Czas leciał, a ona musiała jeszcze skończyć śniadanie, umyć zęby, założyć buty i płaszcz i pędzić na umówione miejsce. Właśnie wtedy usłyszała szelest listów wpadających przez szparę w drzwiach wejściowych. Jęknęła. Dzisiaj naprawdę nie miała już czasu.

Zamiast niej pocztę pozbierał Ben, który bardzo lubił bawić się w listonosza i rozdawać listy wszystkim, nawet swoim pluszowym misiom. Tego ranka Chloe dostała od niego kolorowy folder na błyszczącym papierze.

- Ben! - ofuknęła brata, kiedy róg folderu znalazł się w jej mleku. - Dzisiaj się nie bawimy.

Szybko wstawiła miseczkę do zlewu i pognęła myć zęby. Kiedy sznurowała sobie buty, Ben przydreptał znowu.

- Dla ciebie! - z poważną miną rzucił jej na kolana kopertę.

Straciła ją niecierpliwym ruchem. Kosztowny papier zachrzęścił sucho pod palcami. Chloe zamarła. W holu panowała cisza, tylko gdzieś z kuchni dochodził głos

□□□□□□□□i□

Bena, który coś tam gadał po swojemu. Powoli podniosła z podłogi list. Ten list.

Przez cały tydzień przekonywała samą siebie, że wcale nie musi uczyć się w Rockley Park. Ma inne atrakcje. Występuje w Bugsy. Pan Watkins powiedział, że może śpiewać tak głośno, jak chce.

Naprawdę podobał mu się jej głos.

Powtarzała sobie, że jeszcze stanie przed swoją Wielką Szansą. Może kiedy będzie starsza? Pewnie to i lepiej!

Szybko skończyła sznurować buty. Zarzuciła płaszcz. Jeśli się pospieszy, złapie jeszcze Jessie.

- Chloe? - Mama i tato zerkali przez kuchenne drzwi. Nie wiedziała, jak długo tam stali.

- I co? - zapytała mama.

- Muszę już iść! - poderwała się Chloe. Wręczyła mamie list. - Nie martwcie się o mnie. Już mi tak bardzo nie zależy. Nie załamie się, naprawdę. - Była pewna, że rodzice słyszą, jak wali jej serce.

- Nawet nie otworzyłaś! - zdumiona mama chciała oddać jej list.

- I tak wiem, co jest w środku. - powiedziała, pociągając nosem. - Muszę już iść. - Nie mogła

107

□i□i□□ szansa

dłużej powstrzymywać łez. To nieprawda, że jej nie zależy. Strasznie jej zależy! Przez tydzień próbowała wmówić sobie, że nie, ale to nieprawda! Na niczym na świecie nie zależy jej tak bardzo.

- Chloe! - powiedziała mama. - Otwórz ten list! Koniecznie.

Ale zapłakana Chloe nie mogła wymówić ani słowa. Potrząsnęła tylko głową i wypadła na dwór.

Na szczęście Jess jeszcze czekała.

- Co się stało? - zapytała na jej widok.

- Chloe, wracaj! - wołał tato od drzwi.

Chyba chce jej powiedzieć, że zostawiła w domu torbę z książkami. I trudno się dziwić. W takim stanie! Ale nie chodziło o torbę.

- Chloe, głuptasie! - Tato wręczył jej list. - Dostałaś się.

Chloe obejrzała się, żeby sprawdzić, czy Jess wciąż na nią czeka, ale z powodu łez wszystko widziała jak przez mgłę.

- Dostałam się! - krzyknęła.

#

\*

2. T>eb#a tebcta #

#

Okazało się, że Chloe Tompkins ma nieskończone zapasy łez.

Zawsze uważała, że ludzie, którzy płaczą ze szczęścia, muszą być nienormalni. Teraz przekonała się na własnej skórze, że płaczu czasami nie da się powstrzymać. Kiedy usłyszała wiadomość, łzy zaczęły płynąć same. Tato objął ją mocno i uniósł wysoko w powietrze, a ona zamiast chichotać jak zwykle, rozplakała się jeszcze bardziej. Była na siebie wściekła, ale nie mogła się opanować.

Wrócili do domu i nic się nie zmieniło. Chloe usiadła przy kuchennym stole i próbowała wziąć się w garść, ale wcale nie mogła zebrać strzępków myśli, kłębiących się jej w głowie. Płakała i śmiała się na

109

Iftiulka szansa

przemian. W końcu dała spokój. Potrzebowała czasu, żeby się uspokoić. Łzy spływały jej po policzkach i kapaly na stół. Po chwili na blacie zebrały się całkiem spore kałuże.

Każdy coś mówił. Jessie też była w kuchni. W czajniku gotowała się woda. Ale Chloe wydawało się, że jest gdzie indziej i słyszy ich z daleka. Kiedy w końcu się wypłakała, mama wytarła łzy ze stołu i postawiła przed nią kubek parującej herbaty. Potem objęła ją mocno, a Chloe przytuliła się do niej jak za dawnych lat. Od czasu do czasu pociągala jeszcze nosem, więc tato podał jej garść papierowych chusteczek. Mama na chwilę wypuściła ją z objęć, ale kiedy Chloe wydmuchała nos, znów ją przytuliła.

- Nie przejmuj się. Byłaś w szoku - powiedziała do Chloe. - Zaraz ci przejdzie. I rzeczywiście przeszło. Jednak Chloe była tak zmęczona, jakby to był koniec, a nie początek dnia.
- Jesteśmy z ciebie bardzo dumni - uśmiechnął się do niej tato. - Łyknij trochę herbaty. To ci dobrze zrobi.

Chloe rozejrzała się po kuchni.

110

T>ct>\*a tebóla

- Gdzie jest Jess?
- Pobieгла do szkoły. Powiedziała, że zobaczycie się na przerwie.
- Spóźnie się do szkoły.
- A ja spóźnie się do pracy - zawołał tato. - Muszę już iść, kochanie. Wieczorem uczymy to jak należy. Ciekawe, jak zareagują moi kumple, kiedy im powiem, jaką mam zdolną córkę. Dopiero kiedy tato wyszedł, Chloe zauważyła Bena, który zaglądał do kuchni i z nieszczęśliwą miną ssał kciuk.
- Chodź tu, mały - poklepała ręką kolana. - Nie bój się. Wszystko jest w porządku.
- Biedaczek nie rozumiał, co się dzieje - powiedziała mama, kiedy Ben wdrapywał się na krzesło. Chloe uściśnęła go mocno.
- Będę piosenkarką, wiesz? - szepnęła mu do ucha. Nagle uświadomiła sobie, że po raz pierwszy w życiu słowa, które powtarzała wiele razy, zabrzmiały jak najprawdziwsza prawda. Powoli zaczynało docierać do niej, co się stało. Nie mogła usiedzieć w miejscu. Zdjęła Bena z kolan i chodząc tam i z powrotem po

111

l/Olelka szansa

kuchni próbowała zapanować nad ogarniającym ją podnieceniem.

Dostała się! Miała szczęście, że Judge Jim Henson pomógł jej wtedy wziąć się w garść. Gdyby nie on, nigdy by nie stanęła drugi raz przed panem Playerem. Jest mu winna wielkie dzięki.

Jedzie do Rockley Park! Nauczy się, jak być zawodową piosenkarką. A jeśli będzie naprawdę dobra, wystąpi kiedyś w telewizji i zaśpiewa na prawdziwych koncertach. Czeką ją sława.

Uśmiechnęła się od ucha do ucha. Rozejrzała się za listem - chciała go sama przeczytać.

□□□□ przyjemność zawiadomić, że Chloe Tompkins zdobyła stypendium na naukę w Rockley Park. Prosimy niezwłocznie poinformować sekretariat, czy wyrażają Państwo zgodę na naukę córki w naszej szkole. Dołączamy rozkład zajęć i listę rzeczy, które uczniowie powinni przywieźć ze sobą. Jednocześnie informujemy, że ze wszelkimi pytaniami można zwracać się telefonicznie do pani O'Flannery, która z przyjemnością pomoże rozwiązać wszelkie Państwa problemy.

112

T>ób\*a tóbóta

- Pozwolicie mi tam pojechać, prawda? - zapytała Chloe z nagłą obawą w głosie.
- Nie wiem, co by z nami było, gdybyśmy spróbowali ci zabronić - zaśmiała się mama i dodała poważnie: - Obejrzelśmy szkołę i rozmawialiśmy z kilkoma nauczycielami. Uważam, że nie można nie skorzystać z takiej sposobności. Oczywiście, że pozwolimy ci tam pojechać. Uspokojona Chloe splukała rozpaloną twarz i wybiegła do szkoły. Zupełnie nie pamiętała, jak tam dotarła. Chyba przefrunęła całą drogę! Opuściła niewiele - tylko poranny apel i pół angielskiego. Jej nauczyciel wcale nie był na nią zły.
- Siadaj, Chloe - powiedział. - Jess już zdążyła cię usprawiedliwić. A przy okazji - gratuluję! Po lekcji otoczył ją tłum. Wszyscy chcieli, żeby szczegółowo opowiedziała im o liście. Chloe czuła się jak sławna osobistość i było to bardzo przyjemne, ale przez cały czas pamiętała o Jess. Nie zamierzała ryzykować, że jej najlepsza przyjaciółka znowu poczuje się odrzucona. Judge Jim Henson miał rację, kiedy mówił, że starzy przyjaciele są bardzo ważni.

113

Wielka szansa

- Cieszę się - zapewniła ją Jessie, kiedy w końcu zostały same. Na dowód trzepnęła ją lekko swoją szkolną torbą. - Musisz tylko obiecać, że o mnie nie zapomnisz. I że będziesz spotykać się ze mną

podczas ferii - dodała. - Chcę, żebyś pamiętała, jak to było, zanim zostałam sławna.

Judge Jim Henson też o tym mówił.

- Obiecuję - odpowiedziała Chloe z przekonaniem. Teraz Chloe musiała odnaleźć Danny'ego Jamesa.

Może on też dostał list? Nikt w szkole o tym nie mówił, ale Chloe i jej rodzice mieli okazję przekonać się w drodze do Rockley Park, że Danny nie jest człowiekiem gadatliwym.

Chloe nie uważała się za jego koleżankę, jednak byłoby miło, gdyby i on został przyjęty.

Wprawdzie to chłopak, i na dodatek perkusista, ale przyjemnie jest znać chociaż jedną twarz w obcym tłumie.

Znalazła go dopiero pod koniec przerwy na lunch. Snuł się korytarzem, wybijając na ścianie rytm - jak to on. Zauważyła go w ostatniej chwili, kiedy zniknął za rogiem.

- Cześć! - zawołała. Nic. Zero reakcji. - Danny!

Ul-

Defoa tobeta

Zatrzymał się i czekał.

- Co? - zapytał, kiedy go dogoniła.

- Dostałeś list?

- Słyszałem, że ty dostałaś - odpowiedział. Z jego miny nie wynikało absolutnie nic.

- Ale czy ty dostałeś? - Teraz już bardzo chciała, żeby Danny też pojechał do Rockley Park.

Przecież na niektórych lekcjach mogą nawet być w jednej klasie!

- No. Dostałem.

- I co? - wstrzymała oddech.

- Myślę, że cię tam spotkam - mruknął i uśmiech powoli rozjaśnił jego szczupłą buzię.

\* ^ \*

15. /watote gólćtoa #

#

Okazało się, że jest jeszcze mnóstwo rzeczy do załatwienia.

Chloe nie potrzebowała mundurka, ale szkoła dostarczyła listę ubrań, które należało ze sobą przywieźć. Jedynie na lekcjach wf-u i zajęciach z tańca wymagane były dresy i koszulki z logo Rockley Park. Do listu ze szkoły załączony był kwestionariusz zamówienia. Ceny strojów sportowych przyprawiały o drżenie.

- Całe szczęście! - westchnęła mama z ulgą po przeczytaniu odręcznego bilecika, który również był w kopercie. - Pani O'Flannery pisze, że nie warto kupować nowego zestawu sportowego. W szkole jest świetny sklep z używanymi rzeczami, gdzie znajdziesz wszystko, czego potrzeba.

116

Chloe nie bardzo podzielała jej zadowolenie. Nie chciała, żeby wszyscy myśleli, że jest biedna. Ale z drugiej strony dobrze wiedziała, że rodzice dopiero co kupili jej mundurek i pełen komplet rzeczy wymaganych w gimnazjum i nie mieli pieniędzy na następne nowe ubrania.

Trzeba było też wypełnić mnóstwo papierów i uporządkować jej pokój.

Chloe posegregowała swoje rzeczy, odkładając wszystko, co nie będzie jej już potrzebne. Jess siedząc na łóżku, przeglądała stosik przeznaczony do wyrzucenia.

- Czy mogę wziąć ten piórnik? - pytała. - Na pewno nie chcesz tego niebieskiego szala?

- Nie. Ma dziurę pośrodku.

- Mnie to nie przeszkadza. Bardzo go lubię. - Jes-sie położyła sobie szal na kolanach i patrzyła przed siebie z markotną miną. Wcale nie przypominała zawsze wesołej i pewnej siebie Jessie. -

Będzie mi ciebie brakowało, Chloe. Naprawdę - powiedziała, zgniatając szal w ciasną kulkę. - Nie zapomnisz o mnie, prawda?

117

□i&i□□ szansa

Chloe objęła ją mocno.

- Mnie też będzie ciebie brakowało. Zawsze będziemy się spotykać, obiecuję.

Chloe czuła, że naprawdę nastały jej złote dni. Błysk w jej oczach nie zgasł, nawet kiedy



dowiedziała się, że do końca musi odrabiać wszystkie prace domowe, które przecież i tak nie będą oceniane, bo przecież zmienia szkołę.

Wiedziała, że ma do przejścia długą drogę, zanim zrealizuje swoje ambicje i zaśpiewa przed tysiącami fanów, których tak często widziała w wyobraźni. Na razie dostała wyczekaną Wielką Szansę. Podjęła wyzwanie i idzie w dobrym kierunku.

Wiedziała, że czeka ją niejedna trudna chwila. Już teraz czasami ogarniał ją strach na myśl o zmianach, jakie zaraz zajdą w jej życiu. Czasami w nocy z niepokojem zastanawiała się, co ją czeka. Czy ktoś ją polubi? Czy Tara dostała się do Rockley Park, a jeśli tak, to czy zmieni jej życie w koszmar? Czy będzie bardzo tęsknić za domem? Czasami wydawało się jej, że lepiej byłoby nic nie wiedzieć o istnieniu tej szkoły.

118

'JhatoU. getcwa

Nie będzie mogła przyjeżdżać tu co sobotę. Jess z koleżankami będzie włączyć się po sklepach, a ona? Może uwięziona na odludziu będzie musiała pracować przez siedem dni tygodnia?

A jej głos? Czy będzie na tyle dobra, żeby zostać w Rockley Park? Bo jeśli nie, to co wtedy? Spali się ze wstydu, jeśli będzie musiała wrócić do starej szkoły.

Na szczęście takie momenty nie trafiały się często. Na ogół Chloe była tak podniecona, że nie pamiętała o nocnych niepokojach. Dużo czasu spędzała z Jessie - wiedziała, że choćby nie wiem co, ich przyjaźń musi przetrwać.

- Tato obiecał mi komórkę - powiedziała uradowana Chloe kilka dni przed wyjazdem. - Będziemy wysyłać do siebie SMS-y.

- Super - ucieszyła się Jess. - Pisz, co się dzieje. Ja będę robić to samo. I nie zapominaj o plotkach, żebym miała o czym mówić w szkole. Wszyscy będą chcieli wiedzieć, jak ci się powodzi. Dzięki tobie stanę się najpopularniejszą osobą w klasie. - Jess parsknęła śmiechem. - Bez wysiłku i ciężkiej pracy będę sławna jak niektóre piosenkarki.

119

□i□i□□ szansa

Chloe zachichotała.

- Mam nadzieję, że dostanę komórkę z aparatem cyfrowym. Zaraz przyślę ci zdjęcie mojego pokoju.

Na dzień przed wyjazdem Jess przyszła się pożegnać. Mama podała im podwieczorek, a potem obie dziewczynki poszły do pokoju Chloe, gdzie stały już dwie wielkie walizki wypełnione po brzegi.

Chloe wyciągnęła spod poduszki małą paczuszkę i podała ją Jessie.

- Dla ciebie.

- Co to?

- Sama zobacz.

Czekała z niepewną miną, aż Jess rozpakuje prezent. Była to oprawiona fotografia, którą tato zrobił im obu podczas ostatniego Bożego Narodzenia. Chloe i Jessie przebrały się wtedy za swoje ulubione piosenkarki.

- Podoba ci się? - zapytała. Jessie rzuciła się jej na szyję.

- Bardzo!

- Chciałam ci podziękować, że jesteś moją najlepszą przyjaciółką - powiedziała Chloe ze ściśniętym gardłem. - Ja biorę ze sobą drugą odbitkę.

120

'PtatoU gotowa

- Nie mogę uwierzyć, że jutro wyjeżdżasz - powiedziała Jessie, wciąż patrząc na zdjęcie.

- Nawet się nie obejrzysz, jak znów się zobaczymy. Mój semestr trwa krócej niż twój, bo w Rockley Park mamy lekcje w soboty. Przyjadę na tydzień przed Bożym Narodzeniem. Będziemy się świetnie bawić, zobaczysz. I obejrzę Buggy Malone.

W końcu musiały powiedzieć sobie do widzenia. Zrobiło się późno i tato razem z Chloe odwiedził Jess do domu.

Żadna z nich nie wiedziała, co powiedzieć. Uściśnęły się tylko na pożegnanie, potem Jess wyskoczyła z samochodu, machnęła ręką i zniknęła za drzwiami. Przez całą drogę do domu Chloe nie odezwała się ani słowem. Tato rozumiał, co się z nią dzieje, i nie przerywał jej milczenia. Przed pójściem spać Chloe usiadła przed lustrem. Tym razem jednak nie widziała tłumnie zebranej publiczności, którą zawsze umiała wyczarować sobie w głowie. Dzisiaj wydawało się jej, że stoi za sceną i czeka na sygnał do wyjścia. Gdzieś tam była również publiczność. Pojawi się, gdy nadejdzie czas.

121

□i□i□□ szansa

Chloe zrozumiała, że teraz trzeba poczekać, ale jej to nie przeszkadzało. Musi jeszcze wiele zrobić i wielu rzeczy się nauczyć.

Zaszła bardzo daleko. Pomogło jej wiele osób: Jess i pan Watkins, mama i tato, którzy już przekonali się do jej planów, a przede wszystkim Judge Jim Henson, bez którego na pewno nie dostałaby się do Rockley Park.

- Teraz - powiedziała stanowczo do swojego odbicia w lustrze - wszystko zależy ode mnie.

#

# □□ i c~C<f chcesz zcstać □□'□□□□ □□□□□i f>ef>?

#

/fali lak, ebwóe kartkę.

/□□□ dla Cidie. kilka batbze ważnych tab,

kiÓM fteutógą Ci mtealteówać □□□□□i□...

\* #

# .../ cbnaleźć się to fomty muzycznej #

Uważasz, że masz wyjątkowy talent?

Skoro tak, przeczytaj reguły,

które ułożył maestro Judge Jim Henson,

kierujący wydziałem muzyki rockowej w słynnej szkole gwiazd Rockley Park.

Masz szansę zostać supergwiazdą...

:# Reguła pierwsza: Myśl pozytywnie! Musisz wierzyć w siebie.

^ Działaj! Zapisz się do szkolnego chóru albo załóż własny zespół.

^ Dobrze jest być innym. Nie bój się wyróżniać z tłumu.

^ Zdecydowanie dąż do celu! Pracuj ciężko i nie schodź z wytyczonej drogi.

^ Myśl twórczo! Napisz coś własnego - jedynego i неповtarzalnego jak Ty.

^ Naucz się cierpliwości. Nie rezygnuj, jeśli przez chwilę coś Ci nie wychodzi.

# Łap okazje, kiedy się trafiają.

#

^ Bądź człowiekiem wszechstronnym! Nie ograniczaj umysłu. Próbuuj nowych rzeczy i zdobywaj tyle umiejętności, ile się da.

^ Nie bój się okazywania uczuć. Trochę emocji na scenie nie zaszkodzi.

#: Patrz, słuchaj i ucz się przez cały czas.

^ Chętnie pomagaj innym. W ten sposób można wiele się nauczyć.

^ Musisz zdobywać wiedzę. Nie rób sobie zaległości w szkole.

# Bądź dobrym kumplem. Nie traktuj innych z góry. Każdy potrzebuje przyjaciół, Ty także.

□^ Zawsze bądź sobą.

^ Na końcu - najważniejsze: To, co robisz, musi sprawiać Ci radość.

#

t/Osz^stkó fest w <rT40ćuh tikach.

~Dla użytkowników i□□□□i□.

Jeśli chcesz zostać gwiazdą i znasz angielski, zajrzyj na stronę [www.usborne-quicklinks.com](http://www.usborne-quicklinks.com) i wpisz hasło „fame school”. Możesz nawet śpiewać z nami dzięki karaoke on-line.

<łasaty bezpiecznego li□□□□i□□□ □ intoneLiK

^ Zawsze pytaj dorosłych, czy wolno ci skorzystać z internetu.

^ Kiedy jesteś w sieci, nigdy nie podawaj swojego nazwiska, adresu numeru telefonu ani innych prywatnych informacji o sobie.

^ Jeśli na jakiejś stronie internetowej musisz wpisać swoje nazwisko oraz e-mail, poradź się dorosłych, zanim to zrobisz.

^ Jeśli otrzymasz mail od kogoś nieznanego, nie odpowiadaj.

Jeśli chcesz znać dalsze losy Chloe

i wiedzieć, co dzieje się

w

# \*

# #

przeczytaj książkę

1.  $\wedge$ owa szkcta #

#

Błyszcząca limuzyna ze świstem opon minęła kutą, żelazną bramę. Na długim podjeździe zwolniła nieco i zatrzymała się dopiero przed wejściem do imponującego budynku. Chloe wysiadła prosto w tłum swoich wielbicieli, którzy przez cały dzień czekali, żeby zobaczyć swoją ulubioną piosenkarkę.

Miło jest sobie pomarzyć. Zwykle życie bywa mniej ekscytujące.

Pod Rockley Park podjeżdżało mnóstwo super-samochodów, ale tato Chloe miał starego opla z wgniecionym zderzakiem, a nie limuzynę. Nic nie szkodzi. Kiedyś w przyszłości jej marzenia się spełnią. Dziś jest jej pierwszy dzień w nowej szkole. Zdobyć stypendium do tego niezwykłego miejsca może okazać

się pierwszym krokiem na drodze do sławy. Wszystko dlatego, że oprócz normalnych przedmiotów uczą tutaj wszystkiego, co powinna wiedzieć każda przyszła piosenkarka.

Rockley Park jest szkołą dla młodych ludzi, którzy chcą być piosenkarzami, kompozytorami muzyki rozrywkowej lub muzykami. Pełno tu utalentowanej młodzieży, która chce ciężko pracować, aby dostać się na sam szczyt. Pod kierunkiem wielu specjalistów Chloe będzie szkolić tu swój głos i ćwiczyć taniec. Nauczy się nawet nagrywać swoje piosenki i obsługiwać skomplikowany sprzęt, z którego korzystają profesjonalni muzycy.

Na razie Chloe oglądała wszystko przez szyby samochodu. Tato jechał powoli, żeby nie przeoczyć strzałek, które doprowadziły ich w końcu pod nowoczesny budynek ukryty za pięknym, starym gmachem szkoły. Był to Gołębnik - internat dla dziewcząt z pierwszej i drugiej klasy. Jego okna wychodziły na park i rozciągające się za nim pola. Chloe spojrzała w górę. Jedno z tych okien należało do jej pokoju...

- Jesteśmy na miejscu - powiedziała mama. Ben, mały braciszek Chloe, spał przez całą drogę, ale obudził się, kiedy dziewczynka wyskoczyła z samochodu.

- Ja też chcę - zakomunikował stanowczo. Chloe pochyliła się, żeby odpiąć mu pasy.

- Uważaj, żeby ci nie uciekł - ostrzegła ją mama. - Wiesz, jaki potrafi być nieznośny.

Jednak Ben był zbyt śpiący, żeby uciekać gdziekolwiek. Z kciukiem w buzi przyglądał się wspaniałemu dżipowi z napędem na cztery koła, z którego jacyś ludzie wyładowywali właśnie wielki kufer. Chloe bardzo chciałaby też mieć kufer na swoje rzeczy, ale jej rodziny po prostu nie było na to stać.

Tato wyjął z bagażnika wysłużoną walizkę, Chloe złapała dwie wypakowane plastikowe torby, mama wzięła Bena i ruszyli.

Chloe czekała na tę chwilę od dnia, w którym okazało się, że to jej właśnie przyznano stypendium. Teraz jednak ogarnęły ją mieszane uczucia. Całe szczęście, że drugie stypendium zdobył Danny James,

perkusista z jej starej szkoły. Przynajmniej jedna znajoma twarz w obcym tłumie!

- Cieszysz się? - zapytał tato.

Kiwnęła głową. Jasne, że się cieszyła - wcześniej. W tej chwili była tak roztrzęsiona, że niemal o tym zapomniała. Czuła się, jakby w brzuchu miała stado fruujących motyli, a w głowie tabun kłębiących się myśli. Czy będzie bardzo tęsknić za domem? Czy uda się jej tu z kimś zaprzyjaźnić?

Co będzie, jeśli nie poradzi sobie z nauką albo - co byłoby najgorsze ze wszystkiego - jeśli nie okaże się na tyle dobrą piosenkarką, żeby tu zostać?

We frontowych drzwiach Gołębnika powitała ich kobieta z ciemnymi, kręconym włosami.

Uścisnęła dłonie Chloe i jej rodzicom.

- Jesteś...? - popatrzyła na nią wesoło.

- Chloe Tompkins.

- Witaj w Gołębniku, Chloe. Ja nazywam się Pinto i jestem przełożoną tego domu. Możesz przychodzić do mnie ze wszystkimi problemami. A jeśli nie chcesz, masz jeszcze panią O'Flannery w naszym centrum medycznym.

Pani Pinto sprawdziła coś na liście.

- Twój pokój jest na pierwszym piętrze, na samym końcu korytarza. Będziecie mieszkać we cztery

- wszystkie z pierwszej klasy, oczywiście. Chodźmy, pokażę drogę.

Cała rodzina posłusznie poszła za nią.

W domu panował nieopisany chaos. Niemal wszystkie drzwi do pokoi były otworem, na schodach i korytarzach kłębił się tłum dziewczynek i ich rodziców, obciążonych bagażami i przeciskających się tam i z powrotem. Nowe uczennice można było rozpoznać bez trudu. Wszystkie wydawały się zagubione, a zaniepokojeni rodzice nie odstępowali ich ani na krok.

W porównaniu z nimi starsze dziewczyny robiły dużo więcej zamieszania. Witały się entuzjastycznie albo z piskiem radości rzucały się sobie na szyje, nieustannie wchodząc pod nogi innym.

- Z drogi, dziewczyny, bardzo proszę - powiedziała pani Pinto do stojącej pośrodku korytarza czteroosobowej grupki, która z wielkim zajęciem o czymś rozmawiała. - Jeśli już rozpakowałyście swoje rzeczy,

zejdźcie do jadalni na herbatę. Tam sobie wszystko opowiecie.

W końcu pani Pinto otworzyła jakieś drzwi i odsunęła się, przepuszczając Chloe i jej rodziców.

- To tutaj. Widzę, że oba łóżka pod oknem są już zajęte, więc wybierz sobie jedno z drugiej strony i rozpakuj rzeczy. Potem przyjdź na podwieczorek do jadalni w gmachu głównym. Zazwyczaj sugeruję rodzicom - zwróciła się do pani Tompkins - żeby pożegnali się z dziećmi tutaj. Przed odjazdem zapraszam państwa na filiżankę herbaty do kuchni na parterze. Na prawo od wejścia.

- Pomóc ci się rozpakować? - zapytała mama, kiedy pani Pinto wyszła.

- Nie, dziękuję. Dam sobie radę. Tato wyczuł, co dzieje się z Chloe.

- Chodźmy już - objął żonę, która z bezradną miną chodziła wokół córki. - Chloe musi się zdomowić. Myślę, że jej współlokatorki pojawią się tu niedługo. Mały! Nie rób tego! - krzyknął do Bena, który urządził sobie skocznnię na jednym z łóżek pod oknem. - To jest łóżko innej sławnej gwiazdy.

- Tatusiu! Miną lata, zanim ktoś tu będzie sławny - powiedziała Chloe.

Jeśli chcecie wiedzieć, co było dalej, przeczytajcie książkę

# tftschózbząca gwiazda #

#

Cindy //&^&□ zajmowała się w życiu wieloma rzeczami - między innymi robiła weneckie maski i pracowała jako didżej. Na pomysł napisania Szkoły gwiazd wpadła, obserwując sukcesy i klęski swoich dzieci, próbujących sił w przemyśle rozrywkowym. Dobra znajomość życia przyszłych gwiazd oraz własne doświadczenie muzyczne sprawiły, że Cindy Jefferies dobrze wie, że pogoń za sławą i bogactwem jest pasjonująca, ale wymagająca też wyrzeczeń.

Cindy Jefferies mieszka na farmie w angielskim hrabstwie Gloucestershire, gdzie odgłosy zwierząt, warkot traktorów i echa prób rockowego zespołu jej syna nie tylko nie przeszkadzają, ale wręcz pomagają jej pisać.

Jeśli chcecie dowiedzieć się o niej czegoś więcej, odwiedźcie jej stronę: [www.cindyjefferies.co.uk](http://www.cindyjefferies.co.uk)

# \* \* \*

Druk i oprawa:

\*opoigra/L

Opole, ul. Niedziałkowskiego 8-12 [www.opolgraf.com.pl](http://www.opolgraf.com.pl)

\*#

\*\*\*

\* \* \* \*

\* #

◆ ^F

Chloe HfVf€|pIA śpiewać i w swoim pokoju ćwiczy  
całymi godzinami. Ze szczotką do włosów, udającą  
mikrofon, wyobraża sobie tłumy fanów, dla których śpiewa.  
Nic dziwnego, że kiedy trafia się jej szansa spełnienia  
marzeń, postanawia zrobić wszystko, żeby jej nie stracić.  
Za wszelką cenę chce dostać się do Rockley Park - słynnej  
szkoły, w której uczą się przyszłe □I□!□□□□ □i□^□^I †>Ofc).  
Jednak wcześniej musi przekonać rodziców, że jej ambicje  
mają sens. Chloe wie, że czeka ją trudna droga, bo kariera  
piosenkarki to nie tylko □I□I□I i CZM TjAlW.  
arzenia się spełnią?  
19,002

Col/eł- !||nT+MłioH  
B8266-0